Nr. 7. We Lwowie, — Czwartek dnia 8. Stycznia 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.—
(połowa złr. 1.15) (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska 1, tudzież „Biuro Dziennikow" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Peres 51. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maass), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska Telefon 104.

Lwów 7. stycznia.

Niesłychany gwałt, popełniony przez Rosję na osobie Łuckiego, poddanego bułgarskiego, obudza w całej Europie wielkie zainteresowanie. Berlińskie dzienniki wszystkie omawiają tę sprawę. *Berl. Tageblatt* uważa interwencję dyplomatyczną za konieczną. *National Ztg.* nazywa fakt ten naruszeniem prawa międzynarodowego i przypuszcza, że policja turecka i rosyjska działały w porozumieniu. *Voss. Ztg.* i *Localanzeiger* donoszą z Konstantynopola, że na przedstawienia ajenta bułgarskiego, turecki minister policji odpowiedział, iż nic mu nie było wiadomo o tem, jakoby p. Czerbawska była ajentką rosyjską, gdyż w takim razie nie byłby jej denuncjacji uwierzył. Jednak Rosja domagała się wydania Łuckiego, gdyż tenże prowadził w Rosji „niebezpieczne agitacje".

Według doniesień zaś pism wiedeńskich, panuje w Stambule wielka konsternacja z powodu afery Łuckiego. Miało się bowiem okazać dowodnie, że w szeregach wyższych urzędników policyjnych Rosja ma swych płatnych ajentów, a nadto utrzymuje zgraję jakich 500 własnych szpiegów. Że rosyjscy inżynierowie studjowali najdokładniej fortyfikacje — o tem przy tej sposobności także się dowiedziano. Łucki został przez Kiurdbasze formalnie sprzedany za 200 piastrów Moskalom. Wszystko było ukartowane najdokładniej; rosyjscy ajenci ... dzielnie wspierani, a po załatwieniu sprawy został w drodze do więzienia formalnie oddany żandarmom tureckim przez Moskali, a Kiurdbasza zakazał żandarmom atakować gwałcicieli.

Prezydent węgierskich ministrów Szapary w mowie swej noworocznej dotknął oprócz sprawy traktatu cłowego z Niemcami także układów z Rumunią, wyrażając co do obu kwestyj ufność w powodzenie. Z powodu tej mowy pisze półurzędowy *Pester Lloyd*: „Oświadczenia hr. Szaparego wielką zwracały uwagę; lecz pierwej jeszcze, zanim się węgierski prezydent ministrów wyraził o tym temacie, czytało się już o związku między zawarciem traktatu z Niemcami a z Rumunią, co miało wartość jedynie jako mniej więcej uwagi godne prywatne zapatrywanie. Dalekowidzące nadzieje, które pod tym względem ... do tej chwili żadna ze stron interesowanych, ani Austro-Węgry, ani Rumunia nie uczyniły kroku do podjęcia nowych układów traktatowych. Rzeczywisty związek między układami z Niemcami a układami z innemi państwami, hr. Szapary, jak się nam zdaje, nie bardzo zestawił w formułkę, że mający się z Niemcami zawrzeć traktat handlowy będzie tworzył podstawę wszystkich handlowych z innemi państwami, które dotychczasowe stosunki w najbliższych latach zmienić mają. Jasno powiedziawszy, znaczy to, że zawarcie traktatów handlowych z innemi krajami w pewnej mierze zależnem jest od zawarcia traktatu handlowego z Niemcami, jednak nie odwrotnie, że zawarcie traktatu z Niemcami zależnem jest od poprzedniego uregulowania handlowo-politycznych stosunków do innych państw, naprzykład do Rumunji i Serbii".

Stepniak, głośny przewódca nihilistów, przybył d. 31. grudnia r. z. do New-Jorku, gdzie go zaraz nawiedzili dziennikarze i ajencyji publicystycznych tamtejszych. Pomiędzy rosyjskim rewolucjonistą a dziennikarzem zawiązała się rozmowa, której cząstka charakterystyczna tak brzmieć miała:

Dziennikarz. Więc pan życzysz sobie wpłynąć na Amerykanów, aby przysposobili rewolucję w Rosji?

Stepniak. Ja życzę sobie uniknąć rewolucji, jeżeli można, a jeżeli nie... — Tu Stepniak zamilkł i wzruszył ramionami.

Dziennikarz. Petycje ztąd pan chcesz przesłać do cesarza?

Stepniak. Tak. Te będą pierwszym kamieniem probierczym dla praw rosyjskich. Jeżeli ich usłucha — wtedy jest jeszcze nadzieja.

Dziennikarz. Więc pan masz nadzieję, że amerykańskie petycje w interesie nihilistów mogą robić wrażenie na cara?

Stepniak. Powątpiewam. Nie mogę twierdzić, że wrażenie będzie. My gorącą walkę prowadzimy przeciw carowi, a ja jestem tylko żołnierzem w szeregu.

Dziennikarz. Chodzi o życie cara?

Stepniak. Gdybym mógł uniknąć — nie! Być może, iż jest możliwem rewolucji także uniknąć.

Jak zapewniają z dobrze poinformowanych źródeł, rząd niemiecki w sporze między Wissmanem a Eminem baszą staje po stronie tego drugiego, nie zaś jak pierwotnie donoszono Wissmana. Doniesienie o odwołaniu Emina miało zaskoczyć rząd całkiem niespodzianie. O różnicy zapatrywań na sposób administracji w Afryce, istniejącej między oboma, wiedziano dobrze, ale zdanie Emina więcej posłuchu u rządu niemieckiego znajduje. *Reichsanzeiger* podnosi wyraźnie, że Emin jest lepszym znawcą stosunków afrykańskich niż Wissman, który poznawszy stosunki Konga, chce koniecznie tamtejsze zarządzenia stosować do niemieckich kolonij afrykańskich. Nadto administracja Wissmana zbyt wiele kosztuje, na utrzymanie posiadania wydatki ... milionów, podczas gdy Emin znacznie mniejszej sumy potrzebował na uporządkowanie i zorganizowanie kraju jezior. Spór między Wissmanem a Eminem powstał z powodu okręgu nad jeziorem Wiktorja Nyanza, rząd niemiecki zaś ... długo wahał komu przyznać słuszność, gdyż Wissman tego kraju wcale nie widział, a dla Emina jest on niejako drugą ojczyzną.

Jeśli po wynurzeniach kardynała Lavigerie nie wszyscy jeszcze chcieli wierzyć w zwrot polityki papieskiej względem Francji, to po przemówieniu nuncjusza papieskiego Rotelli, na noworocznem przyjęciu u Carnota, jest już niezbitym dowodem, że papież całkiem i stanowczo na stronę republiki się przechylił. Przemowa ta brzmiała:

„Panie prezydencie! Członkowie ciała dyplomatycznego czują się szczęśliwymi, składając głowie państwa przy rozpoczynającym się Nowym roku czci pełne życzenia. Ja w charakterze reprezentanta Ojca św. przy republice Francuskiej, mam ten zaszczyt być tłómaczem moich dostojnych kolegów i złożyć Waszej Ekscelencji życzenia tak dla jego osoby, jakoteż pomyślności i powodzenia francuskiemu narodowi w jego władzach publicznych i we wszystkich klasach społecznych. Racz przyjąć Ekscelencjo to zapewnienie uczuć głębokiej czci, którą z ochotą w pięknej formie narodowego przysłowia wyrażam: „Niechaj Bóg ochrania Francję!"

Przemowa ta obudziła naturalnie wielkie zainteresowanie w Paryżu, gdyż po raz pierwszy reprezentant papieża w przemowie swej odezwał się nietylko o Francji, ale wprost o republice. Po raz pierwszy od czasu upadku drugiego cesarstwa, użyto w tem przemówieniu formułki „Racz przyjąć Ekscelencjo", co jest wyrażuem uznaniem prawowitości władzy prezydenta. Nawet w kołach monarchistycznych uważają tę mowę za dowód, że papież tak chce ochraniać rpublikę, jak Bóg chroni Francję.

Wszystkie oczekiwania i obliczenia, przepowiadające zwycięstwo republiki przy wyborach uzupełniających do senatu, sprawdziły się. Wybrano bowiem 62 republikanów i 6 konserwatystów, a w 13 okręgach przyjdzie do wyboru ściślejszego. Republikanie zyskali dziesięć krzeseł. Między wybranymi znajdują się Freycinet, Barbey, Kazimierz Perier, Teisserenc de Bort i Juliusz Ferry. Zwłaszcza wybór tego ostatniego w dawnym jego okręgu wyborczym Wogezów, jak i ponowne wystąpienie jego na widownię publiczną w mowach i artykułach dziennikarskich jest pełne znaczenia, gdyż dowodzi, że wśród republikanów radykały coraz bardziej ustępują umiarkowanym republikanom. Podobnyż charakter mają i wybory z innych okręgów, które ogółem świadczą o świetnem zwycięstwie republiki, a zwłaszcza kierunku Freycineta. Z otwarciem parlamentarnej sesji w r. 1891 senat zbierze się wzmocniony w swej partji republikańskiej; dotychczas liczył on 240 republikanów a 60 monarchistów, teraz zaś składa się z 250 zwolenników republiki a 50 konserwatystów.

Parlament portugalski otwartym został mową tronową, w której Dom Carlos zajmaje się przeważnie sprawą kolonialną. Konstatuje on, że trudne położenie wywołane w Portugalii przez ultymatum Anglii w sprawie Zambesi, i zaburzeniami, powstałemi w skutek tego w kraju, polepszyło się już nieco. Jest nadzieja, że wszelkie istniejące w sprawach kolonialnych nieporozumienia wyrównane zostaną, bez dotkliwych strat dla interesów portugalskich. Prowizoryczny *modus vivendi* z Anglią trwać ma jeszcze kilka miesięcy a kwestje kolei żelaznych, zatoki Delagoo i Aryoli poddane zostaną pod rozstrzygnięcie sądu rozjemczego.

Zaś co do stosunków wewnętrznych wyraża mowa tronowa nadzieję utrwalenia spokoju i porządku w kraju przez układy z Anglią i utrzymania budżetu państwowego w równowadze bez nowych podatków lub pożyczki, za pomocą oszczędności.

Korespondencje.

Paryż d. 3. stycznia.

(Silne stanowisko gabinetu p. Freycineta. — P. Meline i agraryści. — Głosy za oddaniem przewodnictwa gabinetu p. Constansowi. — Konieczna potrzeba trwałości gabinetu.)

Prawdziwą niespodziankę otrzymała Francja na gwiazdkę od swego rządu. Bo kiedy mieszkaniec nadsekwańskiego grodu, przyzwyczajony do szybko po sobie następujących zmian ministerjalnych, lub przynajmniej do tego, że gabinet czuł wiecznie nad sobą wiszący miecz Damoklesa, kiedy więc z kończącym się rokiem przypatrzył się bliżej teraźniejszemu stanowi rzeczy, spostrzegł ze zdziwieniem, że obecnie nie grozi żadna kryzys ministerjalna, że na żadną zmianę w łonie gabinetu się nie zanosi. Zarówno przyczyny, jak skutki tego pocieszającego faktu, są dla Francji nader pomyślne. Gabinet, złożony z ludzi zdolnych i energicznych, uzyskał we wszystkich kierunkach rezultaty jak najbardziej zadawalające. A więc przedewszystkiem minister finansów, pan Rouvier, poszczycić się może niesłychanem powodzeniem, jakie znalazła subskrypcja nowej pożyczki, co dowodzi, jak wielkiem zaufaniem cieszy się Francja na rynkach pieniężnych. Minister spraw wewnętrznych Constans wykazuje w swych aktywach zupełne zwycięstwo republiki przy wyborach uzupełniających do senatu, a i przeciw Ribotowi nikt nie podnosi zarzutów za kierunek zagranicznych spraw Francji, przezeń prowadzony. Wobec takich stosunków płonnemi się muszą wydawać wszelkie obawy o trwałość obecnego gabinetu.

Jedyną chmurką na czystym widnokręgu politycznym jest sprawa cłowa, i ona mogłaby tylko spowodować rozbicie się obecnego ministerstwa, a w takim razie przyjśćby mógł jedynie p. Meline, prezydent agrarystów i komisji cłowej parlamentu do władzy. Nowy gabinet miałby pod względem handlowo-politycznym barwę silnie reakcyjną i dążyłby bezwzględnie do jak najściślejszego zaprowadzenia ceł ochronnych. Na szczęście jednak te właśnie dążenia nie zdają się dość popularnemi we Francji, i z tej strony prawdopodobnie nie grozi niebezpieczeństwo p. Freycinetowi i jego kolegom.

Chociaż jednak wprost na gabinet nikt nie uderza i nie walczy z nim otwarcie, starali się niektórzy przecież wywołać w nim pewne zmiany i przybrawszy minę przyjaźną, doradzają Freycinetowi, wrzokomo z pobudek patrjotycznych, aby się więcej szanował i ograniczając się na tece ministra wojny, złożył przewodnictwo gabinetu w ręce p. Constansa. Chociaż ta zmiana osobista nie oznaczałaby wcale zmiany kierunku polityki gabinetu, to jednak nie ma istotnej do tego potrzeby, i nawet ze strony parlamentu najlżejsze w tym względzie nie wyszło napomknienie. To też takie gadaniny nie znajdują posłuchu, a ci, co je rozszerzają, wcale się p. Constansowi nie przysłużyli.

Tak się przedstawia stan rzeczy we Francji i gdyby dłużej mógł bez zmiany pozostać, wyniklyby ztąd nieobliczone a nader zbawienne skutki dla republiki. Parlament i opinia publiczna coraz to częściej i dobitniej wyraża życzenie jak największej trwałości ministerjalnej i wymagają też tego liczne a niezbędne reformy, jakie wkrótce we Francji przeprowadzone być muszą. Minister skarbu Rouvier, już na sesji parlamentu, rozpoczynającej się w tym miesiącu zamierza wystąpić z całym szeregiem reform.

Zarówno więc stan rzeczy, jak i potrzeby wskazują Francuzom drogę, po której postępować powinni. Wskazują im, że porzuciwszy wszelkie osobiste sympatje lub antypatje, powinni pozostawić ster państwa w ręku tych, którzy się tak uzdolnieni do tego okazali, a sami przystąpić do ważnego dzieła, które pomyślność Francji utrwalić ma.

Odpowiedź rządu na rezolucję Skardy

odczytaną została d. 5. bm. w sejmie czeskim nie w formie odpowiedzi na interpelację, jak to zwykle bywa, ale w formie oświadczenia, przesłanego przez namiestnika marszałkowi krajowemu, który je w języku czeskim a następnie w niemieckim odczytać kazał. Oświadczenie to brzmi:

„Uchwałą z d. 3. czerwca 1890 Wys. sejm królestwa Czeskiego wezwał rząd, aby sejmowi według §. 19. statutu krajowego przedłożył do konstytucyjnego traktowania zasady, dotyczące organizacji sądów w królestwie Czeskiem w myśl protokołu konferencji wiedeńskiej z d. 19. stycznia 1890, tudzież rozporządzenia, dotyczące używania obu języków krajowych w urzędach monarchicznych w Czechach.

„Powołując się na §. 19 statutu krajowego Wys. sejm z pewnością nie zamierzał, powoływać się na ustęp 2 tego paragrafu. O ile zaś Wys. sejm przedewszystkiem przedłożenia rozporządzeń, dotyczących używania obu języków krajowych w urzędach monarchicznych w Czechach, celem konstytucyjnego traktowania według § 19. ust. 1 statutu krajowego sobie życzy, to wprawdzie ten ustęp ustawy nie przewiduje wnoszenia od rządu przedłożenia w sejmie, jednakowoż rząd niema nic przeciw temu, aby wymienił te rozporządzenia, które przedmiotu tego dotyczą. (Oświadczenie rządowe wylicza wszystkie te rozporządzenia od 30. maja 1848 do 23. grudnia 1886). Wszystkie te rozporządzenia są co do swojej treści w tej rozciągłości, jak to odnośne władze rozporządzające za potrzebne uznały, dawno obwieszczone i brzmienie ich dosłowne jest powszechnie wiadome. Są one zebrane w dr. Kaserera Podręczniku austrjackiej administracji sądowej, tom II. str. 326—380, z wyjątkiem ostatniego rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z 23. grudnia 1886 l. 17.520, które jest dosłownie ogłoszone w XX. zeszycie str. 174 dziennika rozporządzeń ministerstwa sprawiedliwości.

„Co do dalszego życzenia Wys. sejmu względem przedłożenia zasad, dotyczących organizacji sądów w królestwie Czeskiem w myśl protokołu konferencji wiedeńskiej z 19. stycznia 1890, to rząd w obecnym stanie rozpoczętych rokowań nie jest jeszcze w tem położeniu, iżby mógł wnieść w sejmie dotyczące przedłożenie. Nie potrzeba zapewne dalej podnosić, że o ileby przeprowadzenie uchwał konferencji wiedeńskiej do zmian organizacji sądów w królestwie Czeskiem w myśl §. 2 ustawy z 11. czerwca 1868 Dz. u. p. l. 59, albo §. 1. ustawy z 26. czerwca 1873. Dz. u. p. l. 62 prowadziło, rząd nie zaniedba, według przepisów wspomnianych ustępów ustaw, zasięgnąć opinii Wys. sejmu przed przedsięwzięciem zmian dotyczących.

„Co się zaś w końcu tyczy rewizji rozporządzenia z 19. kwietnia 1880. o używaniu języków krajowych w stycznościach urzędów sądowych i prokuratorskich w Czechach ze stronami i z władzami autonomicznemi, to takowa rewizja w myśl punktu IX. uchwał konferencji wiedeńskiej, przy których rząd we wszystkich punktach obstaje, może być wziętą pod dalszą rozwagę dopiero po przeprowadzeniu zamierzonych zmian w odgraniczeniu okręgów sądowych. Tak co do tej rewizji, jako też co do zmian w organizacji sądów, rząd najszczegółowiej zajmie się objawionemi przez Wys. sejm życzeniami, i będzie się starał, aby z zachowaniem jedności kraju i równouprawnienia plemion kraju, tak uprawnionym interesom szukających sprawiedliwości, jako też wymogom służby urzędowej zadość uczyniono.

„Na mocy reskryptu J. E. p. ministra prezydenta, jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 24. grudnia 1890 l. 5.470, mam zaszczyt J. O. panu zakomunikować to zapatrywanie rządu z prośbą, abyś o niem Wys. sejm królestwa Czeskiego w sposób, jaki za właściwy uznasz, zawiadomić raczył. Praga d. 3. stycznia 1890."

Podajemy w całości ten suchy akt jako jeden z najważniejszych w sprawie ugody czesko-niemieckiej, i który stanowczą odegra rolę w dalszym sprawy tej przebiegu.

Po odczytaniu tego oświadczenia w sejmie, dodał namiestnik hr. Thun, że reskrypt ten jest zarazem odpowiedzią na interpelację dr. Riegera w sprawie języka czeskiego w wewnętrznej manipulacji urzędowej.

Wydatki państwa

na rolnictwo i zakłady komunikacyjne w Galicji.

Lwów d. 7. stycznia.

Preliminarz wydatkow ministerstwa rolnictwa na r. 1891 wynosi ogółem 14,931.983 zł. Na tę sumę składają się dwa główne działy, mianowicie właściwe wydatki państwowe i koszta administracji domen, lasów i kopalń państwowych. Właściwe wydatki państwowe na rolnictwo w najobszerniejszem znaczeniu wynoszą tylko 4,685.672 zł. Z tej sumy potrącić należy kwotę 284.484 zł. jako koszta naczelnego zarządu, oraz kwotę 500.000 zł. jako siódmą ratę państwową dla funduszu melioracyjnego przeznaczonego na użytek wszystkich krajów. W ten sposób pozostaje tylko reszta w ilości 3,901.188 zł. do rozporządzenia na cele kultury poszczególnych krajów.

Z tej kwoty przeznacza preliminarz dla Galicji następujące sumy:

1. Nadzór nad kulturą krajową	19.925 zł.
2. Urzędy górnicze . .	34.780 „
3. Stajnia ogierów w Drohowyżu	191.000 „
Razem	245.705 zł.

Oprócz tego przypada na Galicję udział w ryczałtowej sumie 562.500 zł. przeznaczonej na subwencje do rozporządzenia ministerstwa. Niestety, ministerstwo nie określa w preliminarzu, jaką sumę tytułem subwencji na poszczególne kraj[e] wyznacza, wskutek czego tylko pośrednio na podsta[wie] przyjętych już zobowiązań ministerstwa [i] ustalonego zwyczaju kwotę tę w przybliże[niu] oznaczyć możemy. W uwagach preliminarz[a] rządowego jest mianowicie wzmianka o subwencji w kwocie 4.000 zł. na budowę gorzelni w Dublanach i większej sumie potrzebnej na subwencje dla nauczycieli wędrownych w Galicji. Wedle preliminarza budżetu krajowego na r. 1891 zapewnioną jest tytułem subwencji na krajowe szkoły rolnicze, szkołę lasową, ogrodniczą i uprawy lnu kwota 29.500 zł., nadto dla 4 nauczycieli wędrownych 4.000 zł. i dla krajowego biura melioracyjnego 1.000 zł. ze skarbu państwa. Doliczywszy do tych kwot na podstawie dotychczasowego zwyczaju prawdopodobne subwencje na cele nauki, statystyki, subwencję przyrzeczoną na budowę mostu nad Dunajem pod Nowym Targiem, subwencje dla Towarzystw gospodarskich we Lwowie i Krakowie i inne, możemy przyjąć udział Galicji w subwencjach ministerstwa rolnictwa w ryczałtowej przybliżonej sumie 100.000.

Cały wydatek tego ministerstwa przeznaczony na kulturę Galicji wynosi więc około 345.705 zł. czyli 8·9% ogólnego wydatku. Suma ta zbyt szczupła nietylko w stosunku do ob[sza]ru i ludności kraju, ale przedewszystki[em] potrzeb Galicji jako kraju rolniczego, zasługu[ją]cego już z natury swej na większą troskliwość i opiekę rządu. Kwota powyższa równa się zaledwie tej sumie, jaką galicyjski sejm z skromnych funduszów krajowych na rok 1891 na cele rolnictwa i górnictwa przeznaczył.

---

92)

GRABARZE.

POWIESC WSPÓŁCZESNA
osnuta na tle stosunków galicyjskich.
Napisał
VERAX.

(Ciąg dalszy.)

W ciągu kilku dni następnych, umarło znów pięciu ludzi. Trzech Niemców, jeden niewolnik i podoficer dowodzący żołnierzami. Strata tego ostatniego była największą, człowiek ten bowiem był żołnierzem dobrym i roztropnym. Teraz musiał Antoś sam objąć dowództwo nad siłą zbrojną. Wprawdzie trudno mu było porozumiewać się z żołnierzami, ale ponieważ wiele ten czyni co musi, więc i on prędzej niż się spodziewał, nauczył się najpotrzebniejszych wyrazów, prócz tego wszystkie ich miny i znaki odgadywał samą intuicją, której mu natura bynajmniej nie poskąpiła.

Stanęli nareszcie w miejscu, gdzie mieli opuścić drogę wodną a obrać znów lądową.

Nieopodal brzegu, znajdowała się faktorja, opasana wałami i ostrokołem i robiąca zdaleka wrażenie małej twierdzy. Jej właścicielem był rodowity Portugalczyk z Oporto. Utrzymywał on handel z przestrzeniami zwanemi Sertao Camapuan i wszystkie płody surowe, które mu ztamtąd przywożono, odsyłał do St. Paulo. Na zapytanie kierowniku wyprawy, czy wie co o tych którzy poszli kopać złoto dla banku państwowego, odrzekł, że przed dwoma tygodniami widział z nich jednego, przybył on do faktorji z listami, które następnie zostały do stolicy wysłane, ale odtąd nie miał o nich więcej wiadomości.

Kierownik ekspedycji wziął z faktorji przewodnika, który przez campos bezbrzeżne, ciągnące się tu na przestrzeni kilkuset mil kwadratowych, miał ją do kopalń zaprowadzić.

Gorąco było wciąż nieznośne. Właśnie kończyła się susza letnia, po której spodziewano się deszczów obfitych. Step cały wyglądał jak jedno wielkie pole śmierci. Nigdzie, choćby najmniejszego śladu życia. W koło głucho i pusto. Niezmierzone przestrzenie, na wiosnę i z początkiem lata bujną trawą pokryte, były teraz promieniami słońca doszczętnie spalone. Nigdzie śladu zieleni. Zwierzęta uciekły wgłąb puszcz odwiecznych i nad brzegi wody, na tę krainę umarłych nie odważyłby się teraz nawet wąż wpełznąć. Tylko górą, świeżego żeru wiecznie łaknący, przelatywał niekiedy sęp z szyją wyciągniętą i okiem pożądliwem tych mierząc, którzy zuchwale ośmielali się puścić w te strony, pytał ciekawie, który z nich stanie się pierwszy jego zdobyczą.

Przodem, tuż za przewodnikiem szły muły obarczone i żywnością i wodą w sakwach baranich; za niemi postępowali niewolnicy nie mniej od nich obciążeni, potem robotnicy, na końcu maszerowali żołnierze.

Pochód przez step trwał nie długo, ledwie cztery dni, a mimo to porwał kilka ofiar. Tak więc zastęp zmalał do połowy.

Czwartego dnia o wschodzie słońca ekspedycja znalazła się w miejscu, zkąd przewodnik spodziewał się ujrzeć budynki poszukiwaczów złota. W rzeczy samej na widnokręgu ukazała się masa ciemna, niewyraźna, bezkształtna. Orszak przyspieszył kroku. W miarę jak się zbliżał do owego punktu, masa tworząca wpierw jedną całość, rozerwała się na kilka mniejszych cząstek, a każda była niska i niezmiernie ciemna, zupełpełnie jak plamy atramentu, rozlane na karcie żółtego papieru.

Antoś wyjął lunetę. Ledwie jednak przez nią spojrzał, krzyknął przerażony:

— Boże! tam wszystko spalone!

— Spalone? powtórzył kierownik wyprawy w ojczystym swoim języku.

Wszyscy stanęli. Każdy chciał popatrzeć przez lunetę, każdy pragnął już teraz wiedzieć, co się tam stało. Niemcy zaczęli płakać. Antoś czuł, że trzeba coś stanowczego uczynić, inaczej ci ludzie gotowi się zbuntować i z rozpaczy popełnić jakie szaleństwo.

— Naprzód! marsz! — zakomenderował i pierwszy on, za nim Puko ruszyli ku pogorzelisku.

I nie musiało ono być dawne. Im byli bliżej, tem bardziej było czuć zapach świeżej spalenizny, a gdzieniegdzie wznosił się także dym szary.

Jeszcze chwila, a będą na miejscu.

I doszli szczęśliwie. Ale jak straszny uderzył ich tu widok! Wszystkie budynki były doszczętnie spalone, pośród węgli i popiołu walały się zwłoki ludzi pozabijanych; wszystkie głowy były nagie, bez włosów.

— Indjanie! — zawołał przewodnik.

W rzeczy samej musiała napadu dokonać horda dzikich Indjan, ci bowiem poczytują za swój obowiązek oskalpować każdego pojmanego.

Antoś, przerażony, jak dotąd nigdy w życiu, biegł od trupa do trupa i wpatrywał się w każde oblicze. Na swoje szczęście nie znalazł tego, którego szukał. Staś mógł być jeszcze ocalony. Może go tu podczas napadu nie było, może umknął, a może dostał się do niewoli. To ostatnie byłoby najgorsze, Indjanie bowiem niewolników zawsze zabijają. Kiedy tak chodzi i przyjaciela szuka, słyszy nagle głos przytłumiony, jakby go wydawały usta człowieka konającego.

— Boże!

Antoś zachwiał się przerażony. Wszak to nie mógł być nikt inny tylko Staś. Biegnie między zgliszcza, zkąd się głos podnosi, i tu z czaszką zakrwawioną, w odzieży na pół spalonej, widzi człowieka z długą, ciemną brodą.

Chociaż straszny to był widok, wolniej odetchnął. Przynajmniej nieszczęśliwym nie był Staś...

— Coście za jeden człowiecze, coście tu robili? — zapytał, nad rannym się pochylając.

Ten szeroko rozwarł źrenice i szepnął:

— Swój?

— Swój! A wy zkąd?

— Z Wielko... polski...

— A gdzie się podział Tęczyński, który tu był z wami?

— Po... porwali go... tam...

I tu oczy skierował w tę stronę, gdzie na horyzoncie widać było czarną linię ciągnącego się tamże lasu.

— Boże! — jęknął znów ranny, raz jeszcze szeroko rozwarł powieki, jakby chciał się przypatrzeć rodakowi, którego losy aż tu przygnały, ciężko westchnął i oczy zamknął na zawsze.

Co mieli teraz robić ci biedni przybysze, którzy na to przezwyciężyli wszystkie trudności, aby być na pogrzebie tych, z którymi do wspólnej pracy chcieli się połączyć?

Niemcy zrezygnowani pousiadali — i widać było z ich min, że bez względu na to, co ich mogło spotkać, nie myśleli się z miejsca ruszyć. Żołnierze czekali na rozkazy; kierownik wyprawy stał niemy, przerażony i ani wiedział, co począć.

Antoś zwrócił się do niego:

— Zdaje mi się — rzekł — że powinniśmy bezzwłocznie śladem tych pośpieszyć, którzy prawdopodobnie dopiero wczoraj tu byli. Kto wie czy pomiędzy nimi nie znajdziemy jeszcze choć kilku naszych.

— I pan myślisz, że oni za nami pójdą? — odpowiedział Portugalczyk, na Niemców pokazując.

— Jeżeli nie pójdą, zostawimy ich losowi, że zaś żołnierze pójdą, o tem nie wątpię.

— I Puko pójdzie — dodał murzyn. — Daj nam tylko broń tych, co pomarli, a zobaczycie jak was wesprzemy.

Antoś skierował na niego wzrok pytający.

— Nie bój się, Puko cię nie zdradzi — mówił doń tonem przekonywającym. Tyś dobry, Pukowi dałeś wódki i tytoniu. Puko pójdzie z tobą.

— A za swoich ręczysz? — Antoś go zapytał.

— Jak za siebie!

Tyle szczerości brzmiało w jego głosie, że Antoś postanowił nie wahać się dłużej i nie zwracając więcej uwagi na zakłopotanego Portugalczyka, rozdzielił czemprędzej [illegible] na trzy dni zabrał z [illegible] ściwszy psy przodem [illegible] tu dnia poprzedni[illegible]

Drugi dział wydatków ministerstwa rolnictwa obejmuje zarząd domen, lasów i kopalń państwowych. Ogólny wydatek w tym dziale w sumie 19,246.315 zł. jest faktycznie tylko ilością rachunkową, gdyż przychody z tegoż majątku państwa przewyższają o blisko dwa miliony wydatki. W Galicji są rozległe domeny i lasy rządowe, na które wynosi wydatek łącznie z dyrekcją we Lwowie i szkołą leśną w Bolechowie razem 859.570 zł. Ogólny wydatek ministerstwa rolnictwa na Galicję wynosi tedy 1.205.275 zł.

Wydatki ministerstwa handlu preliminuje rząd w łącznej sumie 91,068.310 zł. Od tej sumy potrącić należy przedewszystkiem wydatki na koleje prywatne w zarządzie państwa, łożone na rachunek prywatnych spółek kolejowych; wydatki te wynoszą razem 10,461.800 zł.; i są zupełnie zgodne z przychodami w rubryce przychodów. Nie są to więc wydatki państwowe i z owej sumy wyłączone być powinny. W ten sposób otrzymamy kwotę 80,606.510 jako łączny wydatek tego ministerstwa, po strąceniu zaś kosztów zarządu centralnego w kwocie 421.020 zł., pozostaje kwota 80,180.490 zł. rozkładająca się między poszczególne kraje.

Z działu t. zw. wydatków właściwych państwa zawiera preliminarz specjalnie dla Galicji tylko wydatek w kwocie 28.504 zł. na urzędy miar i wag; dodawszy do tej kwoty przeciętny koszt jednego inspektora przemysłowego w sumie 5,406 zł., otrzymujemy wydatek na Galicję w ilości 33.910 zł.

Z innych wydatków zasługują na bliższą wzmiankę koszta ruchu kolei państwowych w Galicji. Wydatek na koleje państwowe w Galicji połączony jest w preliminarzu z kosztami ruchu linii bocznych i kolei lokalnych na Morawie i Szląsku, i podany w sumie 7,365.830 zł. Jeśli uwzględnimy, że przeciętna długość ruchu tych wszystkich linii wynosi okrągło 1182 kilometrów, z czego na koleje szląskie i morawskie przypada 218 kilom., czyli 18·5% ogólnej przestrzeni, przeto koszt linii niegalicyjskich wyniesie około 18·5% [illegible] wydatku i zmniejszy o tyle kwotę na [illegible]ę. Z tego powodu wstawiamy niżej w tej [illegible]ce wydatek mniejszy o 1,344.176 zł.

Zestawiamy teraz wszystkie wydatki ministerstwa handlu na Galicję:

1) Właściwy wydatek państwowy . 33.910 zł.
2) Poczta i telegraf . . . . 2,632.210 "
3) Budowa kolei i subwencje . . 630.300 "
4) Koszt kolei państwowych . . 5,921.654 "
5) Koszt kolei Łupkowskiej . . 2,112.910 "

razem 11,330.684 zł.

W związku z budżetem ministerstwa handlu są wydatki państwa z tytułu gwarancji dochodu kolei prywatnych. Dla wyjaśnienia naszego obrachunku tych wydatków nadmieniamy, że subwencyjną gwarancję dla kolei lwowsko-czerniowieckiej przyjęliśmy tylko w kwocie 1,448.200 zł., ponieważ łączna gwarancja na linię Lwów-Czerniowce wynosi 1,500.000 zł., a suma ta wobec spodziewanego z tej linii dochodu czystego w kwocie 1,800 zł. o tyleż winna być zmniejszoną. W ten [illegible] subwencje gwarancyjne kolei galicyjskich [illegible] wynoszą wedle preliminarza razem 3,600.700 zł. Wydatek na gal. fundusz indemnizacyjny preliminuje rząd w kwocie 2,425.000 zł., w której mieści się też bezprocentowa zaliczka w kwocie 325.000 zł.

Etat pensyjny państwa na r. 1891 wynosi 17,751.540 zł., z czego na Galicję przypada zł. 2,425.076.

Preliminarz wydatków ministerstwa skarbu [illegible] w artykule następnym wraz z zestawieniem [illegible]

Warownie na Szląsku jako symptom pokoju.

Wiedeński korespondent *Nowoje Wremia*, bawiąc zeszłej jesieni na manewrach na Szląsku pruskim, wykazuje, że pokój musi jeszcze istnieć bodaj lat pięć. Niemcy bowiem aż do czasu należytego ufortyfikowania Szląska pruskiego, do wybuchu wojny nie dopuszczą.

„Opisując wrześniowe manewry niemieckie, [illegible] odbywające się na Szląsku w obecności cesarza austrjackiego — pisze wspomniany korespondent — wspominałem o niezwykłym znaczeniu, jakie manewry te miały w oczach kompetentnych wi[illegible] wyobrażały bowiem pierwsze starcie [illegible] „nieprzyjacielem", który wtargnął jakoby ze wschodu, a broniącemi tej części Niemiec siłami. „Nieprzyjaciel" wpadał na terytorjum niemieckie po trzykroć w różnych punktach i za [illegible] razem z łatwością brał Wrocław, przez [illegible] Odrę, a wojska „niemieckie" napotkał [illegible] zachodniej części prowincji. Zdaniem [illegible] chociaż tej kampanii miejscowej [illegible] armia „nieprzyjacielska", a to [illegible] bezbronności głównego miasta i niemożności przeszkodzenia owej armii w przeprawie przez Odrę. Manewry miały służyć jako praktyczny dowód niezbędności odpowiedniego ufortyfikowania Wrocławia i uczynienia z tego miasta fortecy pierwszej klasy.

„Myśl to nie nowa. Jeszcze w roku 1866 Moltke zwrócił uwagę na słaby stan obronny Szląska i na niebezpieczeństwo [illegible] tamtejsze, jako zbudowane w połowie wieku [illegible] Żadne tedy ze stanowiska wojskowego, aby bezzwłocznie obwarować linię rzeki Odry. Bismark sprzeciwił się temu w imię względów politycznych, zaznaczając, że zbudowanie twierdz w Toruniu i Królewcu [illegible] zapewnienia, dane Rosji, i że w danej chwili, wobec przewidywanego już starcia z Francją, niebezpieczną byłoby rzeczą zdradzić się z najmniejszą nieufnością względem zamiarów rosyjskich, [illegible] Moltke zmuszony był poprzestać na rozwoju fortyfikacyj królewieckich, a dla przyspieszenia działań użyto między innemi, z jego rozkazu, do robót [illegible]

„Pokonawszy Francję, rząd niemiecki odzyskał także swobodę działania na granicy wschodniej; zaczął wznosić tam twierdze i forty, budować ściśle strategiczne drogi żelazne, urządzać magazyny i koncentrować wojska, [illegible] zapewnień, lecz w dodatku alarmując ogół przez usta półurzędowych swoich organów uzbrojeniami Rosji.

„W tym samym jednak czasie, gdy Prusy wschodnie i zachodnie, tudzież Poznańskie, zamieniały się w jeden obwarowany obóz, Szlązk pozostawał [illegible] Składało się na to [illegible] Wilhelm I. [illegible] Szląska, ponie[illegible] zna-

cznych kosztów, a i tak wielkie sumy pochłaniała wówczas zmiana karabinów w wojsku. Wreszcie wtargnięcie wojsk rosyjskich na Szlązk uchodziło aż do ostatnich czasów za rzecz niemożliwą. Dopiero od dwóch czy trzech lat w sferach wojskowych niemieckich zaczęło utwierdzać się przekonanie, że Rosja rozporządza w Królestwie Polskiem takiemi siłami, iż może otworzyć kampanię ruchem na Szlązk, rozdzielić wojska niemieckie i austrjackie i dotrzeć do serca Niemiec. Walna rozprawa nastąpiłaby wtedy, zdaniem specjalistów niemieckich, pod Dreznem, w stronie północno-wschodniej.

„Najwymowniejszych atoli argumentów na rzecz obwarowania linii Odry dostarczył, jak słyszę, hr. Waldersee, wróciwszy z podróży po Szląsku na wiosnę r. 1889. Popierany przez Moltkego, uzyskał już wtedy przyzwolenie Wilhelma II., pod tym warunkiem jednak, aby przedtem cała piechota niemiecka zaopatrzona została w nowe karabiny. Zeszłego roku „komisja obrony kraju", zasiadająca pod przewodnictwem Moltkego, uchwaliła ufortyfikowanie Wrocławia i ministerjum wojny wydało już na cel ten pewne sumy. Manewry wrześniowe wykazały ostatecznie niezbędność owych fortyfikacyj, przynajmniej w opinii kół wojskowych, a jednomyślność ich pozwala spodziewać się, że i reichstag nie odmówi na ten cel środków.

„Jak słyszałem z dobrego źródła, wielu milionów pieniędzy i wielu lat wymagać będzie zbudowanie we Wrocławiu twierdzy na wzór twierdzy w Strassburgu i w Metz, twierdzy silnej samej przez się i posiadającej szerokie koło oddzielnych fortów. Na rzece Odrze projektowane są również inne, mniejsze obwarowania. Od Głogowa do Glacu ma ciągnąć się nieprzerwany prawie łańcuch twierdz, środkowym punktem których będzie forteca Wrocław.

„Prace te nakreślone są na tak olbrzymią skalę, że przypuszczając nienstanne dostarczanie znacznych środków pieniężnych i przyspieszony tok robót (prowadzonych także w nocy przy świetle elektrycznem) wykonania całego projektu niepodobna oczekiwać przed upływem lat pięciu lub sześciu.

„Z przyjemnością zaznaczam ten symptom pokoju. Jedyne mocarstwo, które w obecnem położeniu Europy mogłoby powziąć zamiar rzucenia się na inne państwo, zmuszone będzie tak długo starać się o zachowanie pokoju."

Ze złośliwością dodaje korespondent *Now. Wremia* taką uwagę końcową: „Przy sposobności niepodobna jednak nie uczynić spostrzeżenia, że zamiłowanie pokoju i chrześciańskie iście przebaczanie krzywd ze strony wszystkich sąsiadów Niemiec, zapewniają tym ostatnim dość czasu do usunięcia różnych niedostatków i takiego wydoskonalenia całej organizacji wojennej, politycznej i socjalnej państwa, że Niemcy wtedy będą mogły nietylko odeprzeć wszelki atak, ale i rozszerzać coraz dalej wpływy swe za obrębem granic".

Cofnięcie zakazu sprowadzania polskich robotników do Prus i w Poznańskie.

Reichsanzeiger niemiecki ogłasza w ostatnim swym numerze co następuje:

„W nowszych czasach pojawiały się coraz częściej skargi rolniczych i przemysłowych kół w dzielnicach wschodnich na co raz to większy brak sił roboczych.

„Z wyniku zarządzonych badań okazało się, że powodu do tychże skarg szukać trzeba z jednej strony w wychodźtwie rodzin robotniczych, a z drugiej strony w tem, że zamieszkali w wschodnich dzielnicach robotnicy zwracają się corocznie w czasie od wiosny do jesieni ku zachodowi, ażeby tu dostać korzystniejsze zasługi, niż im przyznać mogą pracodawcy w ojczyźnie.

„Ponieważ z zarządzonych dochodzeń okazało się jeszcze oprócz tego, że brak robotnika nastał w szerszych rozmiarach dopiero z chwilą, kiedy dzielnice wschodnie zamknięto zupełnie dla obcokrajowców, wzięto pod rozwagę, czyby się nie zalecało środków zamykających granicę złagodzić i tym sposobem znowu pozwolić na to, ażeby robotnicy obcokrajowi mogli zastąpić wychodźców do prowincyj zachodnich i tym sposobem zaradzić brakowi sił roboczych.

„Celem stwierdzenia, o ile to nastąpić może bez poszkodowania interesów państwowych, upoważnił minister spraw wewnętrznych rozporządzeniem z d. 26. listopada br. naczelnych prezesów interesowanych prowincyj tymczasem na przeciąg lat trzech, do udzielenia pozwolenia na to, ażeby z uwzględnieniem stosunków i potrzeb miejscowych mogli się do ich obwodów sprowadzać i w nich zamieszkiwać robotnicy z Królestwa i Galicji celem zatrudnienia w przedsiębiorstwach gospodarczych i przemysłowych. Naczelni prezesowie upoważnieni są do wydania potrzebnych rozporządzeń. Rozporządzenia te mają wszelako wychodzić ze założenia, że chodzi przytem jedynie o „robotników" wiejskich i przemysłowych, a przedewszystkiem osób poszczególnych obojga płci. Familiom z dziećmi ma być pobyt dozwolony tylko wyjątkowo tam, gdzie tego wymagają potrzeby specjalne. Ze względu na to, iż wychodźcy terytorjalni zwykli z miejsca swego zamieszkania oddalać się tylko na czas od wiosny do jesieni, mają władze o ile możności starać się o to, ażeby robotnicy obcokrajowi w czasie po za pracą regularną, w kraju nie przebywali".

Dzienniki wolnomyślne niemieckie widzą w tem powyżej zamieszczonym komunikacie urzędowym częściowe cofnięcie banicyjnego wyroku na Polaków i zamieszczają nawet artykuły pod tytułem: *„Das Ende der Polenaustrebung"*. — Dzienniki poznańskie nie przypisują rozporządzeniu rządowemu znaczenia idącego tak daleko.

Czy nie czas Rosji zawrzeć jawny sojusz z Francją?

Takie pytanie stawia petersburski *Swiet* w artykule wstępnym, omawiającym rozwiązanie paryskiego „Towarzystwa Przyjaciół Rosji". „Nie wchodzimy, powiada on, w powody niechęci naszej ambasady w Paryżu do Towarzystwa, objawianej od chwili jego zawiązania się w Paryżu. Może być, że nakazywały taką postawę tradycje i takt dyplomatyczny. Weźmy jednak tę kwestję z szerszego stanowiska i zastanówmy się nad stosunkami Rosji z Francją wobec ogólnego międzynarodowego położenia Europy. Przeżywana przez nas epoka, odznacza się taką cechą charakterystyczną, którą niewątpliwie, nie bez ironii, zaznaczy przyszły historyk. Nigdy tyle nie mówiono o zachowaniu pokoju, a jednocześnie nigdy nie wydawano tak wielkich sum na uzbrojenia i wytężenie do ostatnich granic sił wojennych mocarstw, jak w obecnym czasie. Przytem uderza fakt, że starając się o pokój i zapewniając się wzajemnie o chęci utrzymania go, mocarstwa kontynentalne dążą do politycznych przymierzy, skierowanych nie ku celom obronnym, lecz wprost zaczepnym.

„Główną z tych przymierzy jest osławiona „liga pokoju", która na kształt zmory cięży nad resztą Europy, bez względu na przyjacielskie zapewnienia Niemiec o miłości pokoju. Upłynęły trzy lata od czasu, gdy Wilhelm II. został cesarzem zjednoczonych Niemiec. W trakcie tego mówił on głośniej od wszystkich w Europie o pokoju, a tymczasem jednocześnie powiększał i nieustannie powiększa bojowe siły Niemiec, usiłując nietylko utrwalić troiste przymierze, wymierzone wyraźnie przeciw Francji i Rosji; lecz i wciągnąć do niego inne państwa. Któż nie wie o zabiegach Niemiec względem Anglii, Belgii, Szwecji i t. p. Dzięki temu dualistycznemu systemowi, Europa od dawna już zamieniła się w oszańcowany obóz, i najśmielsi optymiści nie potrafią wskazać końca obecnego naprężonego położenia. Od dawna stało się widocznem, iż dla cesarza Wilhelma i Niemiec uroczyste zapewnienie o utrzymaniu pokoju idą ręka w rękę z zawieraniem politycznych sojuszów.

„Dlaczegożby to, co jest możebne dla Niemiec, nie miało być możebnem dla Rosji i Francji? Dlaczego Niemcy, nietylko nie kryjąc się z celem troistego przymierza, lecz i wciągając do niego inne mocarstwa, nie ściągają na siebie podejrzenia, że pragną naruszyć europejskiego pokoju, a Rosja lub Francja zrobić tego nie mogą? Dlaczego, nareszcie, ze wszystkich państw europejskich jedna tylko Rosja, która dała największe dowody miłości pokoju, znajduje się w takiem położeniu, że każdy jej krok, skierowany ku obronie własnej, budzi popłoch w Europie i niepokoi dyplomację? Odpowiedzią na te pytania jest niewątpliwie owa skryta niechęć i zawiść, jaka tchną ku Rosji Niemcy i ich sprzymierzeńcy. Oni pierwsi biją na alarm przy najmniejszej dbałości Rosji o obronę własną. Czyż nie pora pomyśleć o tem, że takie położenie, niezabezpieczające wcale europejskiego pokoju, stawia Rosję w bardzo trudnych warunkach i zmusza ją do obrony swych najważniejszych interesów?

„Czy nie nadszedł czas nie zważać na to, co powiedzą Niemcy, a biorąc z nich przykład, przystąpić do urzeczywistnienia przymierza, od dawna zamierzonego, lecz nieobleczonego dotąd w konkretną formę, przymierza skierowanego ku utrzymaniu upragnionego przez wszystkich pokoju? Mówmy otwarcie: czy nie pora przejść od słów do czynu, i zawrzeć z Francją jawny sojusz polityczny, z celem wzajemnej obrony? Sądzimy, odpowiada *Swiet*, że ta pora już nadeszła, i należy się zdemaskować. Grunt dla sojuszu wyrównany i i uznany przez oba mocarstwa. Sojusz ten będzie się opierał nietylko na uczuciu przyjaźni i sympatji łączącej oba narody, lecz, co ważniejsza, na zupełnej tożsamości i solidarności politycznych interesów. W Europie jest jeden wróg powszechny, który zamienia miasta na twierdze i koszary, a cywilizowane narody trzyma pod bronią. Wobec tego wroga Rosja powinna się złączyć z Francję, gdyż w urzeczywistnieniu tego sojuszu będzie leżała najlepsza rękojmia trwałości pokoju".

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 7. stycznia.

* **Zapiski osobiste**. Arcyksiążę Leopold Salvator udał się na polowanie w kniejach ordynacji Czarkowskich. — Joan Bratiano, znany mąż stanu rumuński, zabawiwszy dzień jeden w mieście naszem, podążył do Petersburga. — Józef hr. Potocki, autor wydanego wspaniale przed kilku dniami dzieła pt. „Polowanie w Indji", opuścił po krótkim pobycie Lwów, zmierzając ku Petersburgowi.

* **Egzamina kwalifikacyjne** dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych rozpoczną się przed komisją egzaminacyjną we Lwowie d. 19. lutego br. Podania należycie ostemplowane i zaopatrzone: a) w metrykę urodzenia; b) w krótki życiorys z podaniem przebiegu odbytych nauk i wykazu dzieł do egzaminu przestudjowanych; c) w świadectwo dojrzałości i d) w dowody najmniej dwuletniej praktyki nauczycielskiej odbytej w szkole ludowej publicznej, lub prywatnej, mającej prawo szkoły publicznej, należy wnosić do komisji egzaminacyjnej (ul. Skarbkowska l. 39) za pośrednictwem odnośnej Rady szkolnej okręgowej najdalej po dzień 3. lutego b. r. We własnym interesie należy podać dokładny adres i wymienić ostatnią pocztę.

* **W ciągu dni ostatnich** odbywają się konferencje pomiędzy prezydentem miasta a Wydziałem krajowym co do ostatecznego postanowienia miejsca pod budowę nowego teatru. Ze względu na subwencję, z jaką kraj przychodzi w utrzymaniu teatru i ze względu na pomoc, z jaką kraj przyjdzie do wzniesienia miastu świątyni Melpomeny, a nadewszystko ze względu na ewentualną przyszłość nowego teatru, sprawa ta ze strony władz autonomicznych traktowaną jest jako jedna z pierwszorzędnych. Nietylko względy pomieszczenia, ale względy kosztów przy uzyskaniu placu pod budowę i względy na rozwój miasta są tu brane pod rozwagę. Z tego punktu widzenia rzeczy p. prezydent trzy podobno tylko miejscowości uważa wogóle za możliwe dla budowy teatru: 1) część Ogrodu miejskiego w pasie między ulicą Kraszewskiego a linią idącą w górę od ulicy Trzeciego maja; 2) plac św. Ducha i wreszcie 3) obszerny plac na Szkarpach, między ulicą prowadzącą ku Strzelnicy a Ormiańską. Zamiar wzniesienia gmachu teatralnego na placu Gołuchowskich uważany jest podobno całkowicie za usunięty z kombinacji. Ostateczne decyzje co do propozycyj miejskich nie zapadły jeszcze dotąd, o ile wiemy, w Wydziale krajowym.

* **Trzy wyroki śmierci**. Najwyższy trybunał kasacyjny rozpatrywał onegdaj trzy wyroki śmierci wydane przez sądy galicyjskie, a to na Antoniego Berezańskiego przez sąd przysięgłych we Lwowie, na Dominika Gawina przez sąd przys. w Krakowie, na Teodora Makowskiego przez sąd przys. w Stanisławowie. Pierwszy zamordował kobietę na drodze i obrabował ją; drugi zamordował przy pomocy dwóch przyjaciół i żony swej, szwagra Tomasza Kuca z powodu nienawiści; trzeci zaś popełnił skrytobójstwo na Nikicie Zaprega, rzekomo z zazdrości. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie, wszystkie trzy wyroki zatwierdził.

* **Leczenie limfą Kocha w szpitalu lwowskim** jest prowadzone od powrotu dr. Opolskiego z Berlina z całą systematycznością naukową, a jednak dotychczas czasopismom krajowym żadnego nie przesłano sprawozdania w tej sprawie, jak to wszędzie czynią za granicą. Sprawa to przecie nieobojętna dla ogółu, a zwłaszcza dla naszych lekarzy na prowincji.

* **Odczyt**. W piątek d. 9. bm. o godz. 8 wieczorem w salonach Koła literacko-artystycznego odbędzie się odczyt dr. Wilhelma Piseka „o uleczalności suchot płucnej i metodzie Kocha". Wstęp dla członków z rodzinami wolny.

† **Śp. Aleksander Guttry.** Znów jedna mogiła przybywa wielkopolskiej ziemi. Zmarł tam Aleksander Guttry, w majątku swym Piotrowicach. Śp. Aleksander ukończywszy poznańskie gimnazjum, wziął udział w powstaniu w r. 1831 i walczył w kilku potyczkach. Po upadku powstania osiadł we wsi Pawyżu w Wągrowieckiem i oddał się gospodarstwu, biorąc udział we wszystkich sprawach naszych publicznych. W r. 1848 wstąpił do szeregów narodowych i walczył pod Miłosławiem i Wrześnią. Przed rokiem 1863 wybrany został posłem do sejmu pruskiego i tam brał czynny udział we wszystkich pracach Koła polskiego. W r. 1863 przystąpił do tamtejszej organizacji narodowej i należał do najczynniejszych i najwybitniejszych jej członków. Zabranie papierów u hr. Jana Działyńskiego zniewoliło go do opuszczenia kraju. Osiadł w Belgii w mieście Liege i zajmował się zakupywaniem i dostarczaniem broni dla powstania, a prócz tego spełniał tam obowiązki komisarza rządu narodowego. W wielkim procesie politycznym, wytoczonym tym wszystkim, którzy mieli udział w powstaniu, skazany został przez trybunał berliński zaocznie na śmierć. Śp. Aleksander do r. 1871 przebywał w Belgii, dopiero w tym roku amnestja otworzyła mu powrót do kraju, gdzie oddał się znów gospodarstwu i sprawom publicznym. Rok tylko 1877 oderwał go od tych prac i zajęć. Wraz z śp. Władysławem Platerem i innymi robił on starania i zabiegi dla podniesienia sprawy polskiej. Zawiązał wówczas w tym celu stosunki z deputowanym angielskim Johnstonem. Usiłowania te wszakże nie odniosły żadnego skutku. Odtąd zdrowie niedopisywało już śp. Aleksandrowi. Siły coraz więcej się wyczerpywały, aż wreszcie śmierć nastąpiła.

* **Na wieczorku** urządzonym w kasynie miejskiem d. 12. stycznia rb. na rzecz towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej przyrzekły pełnić obowiązki gospodyń następujące uproszone damy: Abrahamowa Władysławowa, Aulichowa Joanna, Balkowa Aleksandrowa, Bałłabanowa Karolina, Balzerowa Oswaldowa, Baranowska Bolesławowa, Barańska Antoniowa, jenerałowa Bartschowa, Benoniowa Karolowa, Bilińska Leonowa, Bischofowa Wilhelmowa, Blizińska Kazimierzowa, Bratkowska Leonowa, Brandstätterowa Erazmowa, Bureschowa Henrykowa, Cisielska Marjanowa, Czajkowska Marcelowa, Daukszowa Adamowa, Dzidowska Mateuszowa, Dzikowska Alfredowa, Dulębowa Bronisławowa, Dunka de Sajo, pułkownikowa Dylewska, Feglowa Langinowa, Frankowa Janowa, Frenklowa Karolowa, inspektorowa Gayerowa, Grek-Stachowiczowa, Gorecka Antoniowa, Gubrynowiczowa Władysławowa, Gryziecka Feliksowa, Hahnowa Janowa, Hirschbergowa Aleksandrowa, Jamińska Aleksandrowa Janowiczowa Aleksandrowa, Jasińska Zygmuntowa, Kamieniobrodzka Alfredowa, Krasucka Mikołajowa, inspektorowa Kerekjartowa, Kermigowa Karolowa, Klimowiczowa Janowa, Klimowiczowa Stanisławowa, Kiselkowa Karolowa, Koczyndykowa Dymitrowa, Kłosowska Władysławowa, Kotowska Mieczysławowa, Köpplowa Karolowa, Konopacka Władysławowa, Kozłowiecka Karolowa, Kestecka Maciejowa, Koziołowa Walentowa, Kubicka Józefowa, Kruczkiewiczowa Bronisławowa, Krechowiecka Adamowa. Klusikowa Tadeuszowa, Lechowa Aleksandrowa, Librewska Stanisławowa, Lisiewiczowa Karolowa, Lilienfeldowa Józefowa, Łazarska Michałowa, Marszałkiewiczowa Władysławowa, Markiewiczowa Stanisławowa, Marchwicka Zdzisławowa, Małachowska Godzimirowa, Mochnacka Edmundowa, Michalska Michałowa, Marjańska Aleksandrowa, Moraczewska Karolina, Moszyńska Adolfowa, Majewska Adamowa, Młodnicka Karolowa, Nikschowa Janowa, Niedzielska Antoniowa, Okornicka Stanisławowa, Ostrożyńska Władysławowa, Obmińska Stanisławowa, Piątakowa Leonardowa, Pilatowa Tadeuszowa, pułkownikowa Planerowa, Pomianowska Aleksandrowa, Porcerowa Władysławowa, Radziszewska Bronisławowa Reinerowa Karolowa, Rewakowiczowa Henrykowa, Romanowska Mieczysławowa, Romanowiczowa Tadeuszowa, Roszkowska Gustawowa, Sahankowa Adolfowa, Sklepińska Antoniowa, Szemelowska Janowa, Smutnowa Karolowa, Szpilmanowa Józefowa, doktorowa Schramowa, Sołtyńska Augustawowa, Sternalowa Tomaszowa, prezydentowa Simonowiczowa, Syroczyńska Karolowa, Semilska Teobaldowa, Schayerowa Karolowa, Szydłowska Tadeuszowa, Strusińska Józefowa, Stromengerowa Karolowa, Strzelecka Henrykowa, jenerałowa Tempisowa, Teodorowiczowa Władysławowa, Thomowa Józefowa, Tillowa Ernestowa, Urnska Ludwikowa, doktorowa Weiglowa, Weiglowa Leopoldowa, Wierzchlejska Kazimierzowa, Józefowa Wiczkowska, Węclewska Zygmuntowa, Wernerowa Arnoldowa, Wendrychowska Eugeniuszowa, Zgórska Alfredowa, Zimowa Franciszkowa, Zacharjasiewiczowa Karolowa.

* **Na wieczorze z tańcami**, który odbędzie się w dniu 12 t m. (w poniedziałek) w salach kasyna miejskiego na rzecz Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej, przygrywać ma muzyka 95 pułku pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Forki, nauczyciela muzyki najdostojniejszej Arcyksiężniczki Blanki Salvator.

* **Z karnawału**. Bal Koła literacko-artystycznego odbędzie się stanowczo d. 4. lutego. Będzie to bal kostjumowy. Panie i panowie mający zamiar wystąpić na balu tym w kostjumach, zechcą łaskawie dać znać wcześnie o tem sekretarjatowi Koła, dla możliwego ułożenia poszczególnych grup.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę d. 10. bm. wieczorek z tańcami. Panie w strojach wieczorkowych, panowie balowych. Początek o godz. 8 wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w piątek wieczór.

* **W resursie urzędniczej** (ulica Sykstuska l. 23) odbędzie się w sobotę dnia 10. bm. wieczorek z tańcami. Początek o godz. 8., bilety wstępu wydawane będą w piątek d. 3. bm. wieczorem. Następny wieczorek z tańcami w sobotę dnia 10. stycznia br.

* **Święto Trzech Króli** a zarazem Bożego Narodzenia wedle obrządku gr. kat. obchodzono wczoraj w południe licznemi zebraniami, wieczorem zaś, jak zapewnia jeden z biegłych w sztuce Terpsychory, odbyła się taka moc zabaw domowych z tańcami, że wszędzie uczuwać się dawał brak tancerzy. Wyciągano do tańca starą gwardję, która na widok niebezpieczeństwa pietruszkowania pań, gotowa jest nawet jeszcze raz (a zawsze rzekomo ostatni) poświęcić swoje nogi dla „ratowania honoru młodzieży".

* **Szkołę tańca** solowego i salonowego otwiera w mieście naszem p. Hoffmann, b. artysta baletu warszawskiego, obecnie zaś sceny lwowskiej.

* **Para turystów** literatka i rysownik z Ameryki północnej, przybyli do Krakowa, celem zbierania szkiców i wrażeń. Bawili oni czas jakiś we Lwowie zkąd urządzali wycieczki do małych miasteczek wschodniej Galicji. Wpierw jeszcze goście z za oceanu zwiedzili Poznańskie i wynieśli ztamtąd bardzo sympatyczne wrażenie. W ogóle Polska przedstawiła się im dodatnio, żałują tylko, iż do Warszawy udać się nie mogą, ponieważ, jak mówią, znając Rosjan z dzieła Kennana, nie chcą mieć z nimi nic do czynienia...

* **Zima**, która z początkiem bieżącego roku tak groźnie się zaprezentowała, przemieniła się obecnie w odwilż.

* **Mianowania**. Rada szkolna kraj. zamianowała ks. Ludwika Fonferkę, w Milówce, stałym nauczycielem religii obrządku łac. w szkole etatowej IX. klasowej żeńskiej w Krakowie; a Włodzimierza Kaszyckiego, stałym nauczycielem młodszym dwuklasowej szkoły etatowej w Husiatynie.

Namiestnik zamianował kancelistów namiestnictwa Antoniego Dziobę, w Cieszanowie, i Józefa Kocóła, w Nisku, sekretarzami powiatowymi.

* **Przeniesienia**. Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego, Władysława Jana Janowskiego, z Doliny do Dobromila.

* **Ankieta szkolna**, która obradowała w Radzie szkolnej kraj. d. 30. i 31. grudnia zr. ułożyła następujący plan lekcyjny dla klas wyższych: W kl. V. ma się utrwalić i pogłębić wiedzę gramatyczną uczniów pozyskaną w klasach niższych, a ma się to odbywać przy sposobności tłumaczenia tekstu polskiego z rozmaitych książek szkolnych, na co przeznaczono osobne godziny. Nadto mają uczniowie ćwiczyć się w płynnej a obmyślonej reprodukcji dłuższych ustępów niemieckich stanowiących ile możności całość. W kl. VI mają uczniowie powtórzyć po niemiecku naukę stylistyki i poetyki, której uczyli się w kl. V. w języku polskim na podstawie wypisów pr. Próchnickiego; przytem należy naukę tę rozszerzyć stosownie do potrzeb literatury niemieckiej. Obszerna lektura ma podać uczniom wzorowe przykłady stylu i rozmaitych gałęzi piśmiennictwa. W kl. VII. i VIII. mają uczniowie zapoznać się z historją piśmiennictwa niemieckiego na podstawie lektury arcydzieł, przyczem ma się rzecz o dawniejszych epokach literatury ograniczyć do ogólnych poglądów, a szczególnie uwzględni się epokę klasyczną i czasy nowsze.

W szkołach realnych plan powyższy ma uledz tej modyfikacji, iż na klasę V. przypaść ma plan nauki przepisany dla kl V. i VI. w gimnazjach ze stosownem ograniczeniem, na kl. VI. i VII. szkół realnych przypadnie w całości plan kl. VII. i VIII. gimnazjów.

Naukę szkolną ma uzupełniać i utrwalić obowiązkowa lektura domowa, z której uczniowie mają zdawać nauczycielowi sprawę ustnie lub pisemnie. Ankieta ułożyła wykaz dzieł, które w stosownem opracowaniu mają tworzyć przedmiot tej lektury.

Na wypadek, gdyby było możebnem pomnożenie liczby godzin języka niemieckiego w klasach wyższych, oświadczyła się ankieta zgodnie, na użycie uzyskanego w ten sposób czasu ku ćwiczeniu uczniów w praktycznem użyciu języka tego w piśmie.

Wyniki obrad ankiety przedłożone będą Radzie szkolnej krajowej.

* **Minister wyznań i oświaty** oznajmił, że gotów jest zgodzić się na zaprowadzenie kursu górnictwa naftowego, głębokich wierceń i technologii chemicznej produktów naftowych w szkole politechnicznej lwowskiej, że jednak nie prędzej jak od początku roku szkolnego 1891/92 i wezwał w tym celu rektorat lwowskiej szkoły politechnicznej, ażeby przedłożył opinię grona profesorów szkoły politechnicznej co do oznaczenia wynagrodzenia dla docentów.

* **Na 3 posady** nauczycieli do nauk elementarnych ogólnie kształcących, rozpisane przy szkołach rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach zgłosiło się 21 kandydatów, a między tymi jeden ksiądz gr. kat.

* **La la Mi**, mniemana chinka, „upiększycielka twarzy kobiecych", która przez rok cały praktykowała w Niemczech a przed tygodniem zapowiedziała swój przyjazd do Lwowa, zdemaskowaną została jako pospolita oszustka i aresztowaną w Prusiech. Panie nasze będą pewno niepocieszone!

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi dnia 7. stycznia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłych dobach był wiatr co do kier[illegible] zmienny, co do siły słaby (1.5), stan nieba zmienny, powietrze bardzo wilgotne (93 % wilg. wzgl.); opad: śnieg; wysokość opadu 0.4 mm.

Średnia temperatura doby była — 2.9 C, najwyższa +0.2° C w pon. o 2 w południu, najniższa — 7.0 °C wczoraj nad ranem.

Zniżka barometryczna 750 do 755 mm znajdowała się w półn. Hiszpanii, zwyżka 780 do 775 w Islandji; zniżka drugorzędna utworzyła się w Król. Polskiem.

Barometr idzie w górę; stan barometru [illegible]dukowany do p. m. był dziś o 9 g. rano 761 m[illegible]

Prognoza na dobę następną od 12. g. w południe d. 7. bm. do 12. w południe d. 8 b[illegible]:

Wiatr będzie połud.-wschodni, co do siły mierny (2—4); średnia temperatura w tym czasie obniży się do - 4.0°; stan nieba będzie zachm.; względna wilgotność powietrza bez zmiany; opad: śnieg nieznaczny.

* **Jutro** dnia 8. stycznia: św. Seweryna. — — św. Stefana Mucz.

— **Emigracja.** Ekspozytura dyrekcji policji w Oświęcimiu przytrzymała w grudniu r. p. na wychodźtwie do Ameryki 35 osób, które jużto dla braku odpowiednich legitymacyj, już dostatecznych funduszów na podróż z drogi wrócono. Z liczby tej oddano do sądu, celem ukarania za usuwanie się przed służbą wojskową, 2 osoby. W tym samym czasie przejechało przez Oświęcim z zamiarem emigrowania do Ameryki 107 osób, a mianowicie 74 osób z Galicji, 2 z Bukowiny i 31 z Węgier. W Galicji największy procent przypadł na powiat nowo sądecki, a mianowicie 16 osób, następnie idzie powiat sanocki z cyfrą 15 osób, jasielski z cyfrą 12 osób, gorlicki z cyfrą 10 osób, krośnieński z cyfrą 9 osób: wszystkie inne powiaty wykazują już cyfrę nie większą niż 3 osoby.

— **Z Kołomyi.** W r. b. ma się rozpocząć budowa gmachu tutejszej kasy oszczędności, gmina zaś zamierza wybudować rzeźnię wedle najnowszych przepisów sanitarnych. Koszta na budowę kasy oszczędności preliminowano do wysokości 70.000 zł., a na budowę rzeźni 30.000 zł. Murarze i cegelnicy będą mieli dobry zarobek. Opuściła tu prasę nowa gazeta (*Der Volksfreund*), pisana żargonem, a wydawana prawdopodobnie w celach wyborczych. Tak więc mamy w Kołomyi obecnie aż sześć perjodycznych pism!... wychodzących w trzech różnych językach. Wkrótce przybyć ma jeszcze jedno pismo ruskie, jako organ kołomyjskiej „Młodej Rusi", pod egidą pp. Daniłowicza i Harasymowicza".

— **Z Zawadki** donoszą nam, że właściciel tejże złożył na ręce nauczyciela miejscowego kolendę dla ubogiej dziatwy szkolnej, potrzebującej już to wsparcia, już to przyborów naukowych. Za dar ten nauczyciel p. J. B. składa imieniem dzieci serdeczne podziękowanie.

— **Wielkie polowanie** rozpoczyna się dzisiaj w Wysuczce, dobrach ordynacji Czarkowskich. Polowanie to w kniejach znanych z obfitej zwierzyny potrwa do niedzieli a weźmie w niem udział i arcyksiążę Salvator.

— **List z Brazylji**. P. Józef Piaskowski donosi *Kaliszaninowi*, iż niedawno do kolonji Reuszew w okolicy Słupcy przybył list od wychodźcy Niemca, pisany z Brazylji do żony. Między innemi Niemiec ów woła: „Jeżeli kto chce wiedzieć, jak Chrystus Pan cierpiał na krzyżu, to niech idzie do Brazylji, a dowie się"...

— **Książę Mikołaj Leuchtenberg** umarł wczoraj popołudniu w Paryżu.

— **Bułgar Łukanow**, zięć Cankowa, został w drodze policyjnej wydalony z Wiednia.

— **Katastrofa kolejowa.** W niedzielę po południu wydarzyła się na centralnym dworcu poznańskim smutna katastrofa kolejowa. W chwili, kiedy pociąg osobowy z Krzyża wjeżdżał na poznański dworzec, pękła oś u wagonu trzeciej klasy, skutkiem czego wagon ten wraz z wagonem czwartej klasy i kilka wagonami towarowymi się wykoleił, wszedł na tor poboczny i tu zderzył się z innym, tamże ustawionym pociągiem. W skutek tego zderzenia się zostały dwa wykolejone wagony osobowe częściowo zdruzgotane, a osoby w nich się znajdujące pokaleczone. Jeden z pasażerów, budowniczy Antoni Kozłowicz z Münsterdorf pod Golnowem na Pomorzu, został na miejscu zabity, a 17 osób mniej lub więcej okaleczonych.

— **Nowych dziesięcioro przykazań.** *Opawski Tydennik* z powodu liczenia ludności, jakie się odbywa obecnie w całem cesarstwie austrjackiem, podaje poniższych dziesięcioro przykazań: 1) Przyznasz się tylko do mowy macierzyńskiej! 2) Nie przyznasz się do niemczyzny, jako do języka obcego! 3) Pamiętaj, abyś cała twoja rodzina przyznała się tylko do języka słowiańskiego! 4) Czcij ojca twego język i matki twojej, abyś nie stał się zdrajcą krwi swojej i narodu! 5) Nie zniemczysz się! 6) Nie wynarodowisz się! 7) Nie dasz sobie narodowi swemu ukraść swoich dzieci! 8) Nie będziesz dawał fałszywego słowa, iż twoim językiem towarzyskim jest niemiecki! 9) Nie daj się namówić do zaparcia się swojej narodowości! 10) Ani się daj zastraszyć naciskiem, ani groźbami, ani przekupić pieniędzmi! Tych przykazań mogłoby i u nas nauczyć się wielu...

— **P. Józef Machalski**, inżynier paryski, otrzymał koncesję na budowę kanału w kierunku Budapest-Szegedyn i Szegedyn-Kuta.

— **Witold Chodźko**, zamieszkały w Paryżu otrzymał nagrodę z zapisu Feliksa de Beaujour w kwocie fr. 1000.

— **Polacy na obczyźnie.** Korespondent jednego z pism polskich zakordonowych pisze co następuje z paryskiego bruku: „Wczoraj przejeżdżając bulwarem Haussmann, w bliskości okazałego domu, w którym mieszka nasza tutejsza chluba narodowa, dr. Gałęzowski, (będzie tam dziś wieczór niemniej okazała „Gwiazdka" dla rodaków, sproszonych ze wszystkich kątów olbrzymiego miasta, i stół sianem podesłany, i choinka barwnie przystrojona, i wszystko, co do tej uroczystości należy); przejeżdżając tedy wczoraj tą okolicą gościnną, zobaczyłem opodal wspaniały namiot, zbudowany w kształcie przedsionka do jednej z pięknych kamienic, sąsiadujących z domem naszego słynnego okulisty. W namiocie kwiatów pełno i odświętnych jakichś przygotowań. Wesele zalatywało stamtąd... I było to wesele w rzeczy samej, a prawie polskie wesele. Kilkoma dniami pierwej dzienniki donosiły o ślubie panny Falciano, siostrzenicy hr. Sołtykowej z br. de l'Epée, kapitanem artylerji. Piąta to już czy szósta Polka czy pół-Polka wychodzi za Francuza w ciągu ostatnich lat kilku! Kilka miesięcy temu inny Francuz poprowadził do ołtarza pannę Zbyszewską, córkę byłego dyrektora banku „de Lyon et de la Loire". Nieco dawniej panna Rakowska, z Rąbanego Mostu na Ukrainie; dawniej jeszcze panna Kronenbergówna, panna Czacka, ... A wszystkie trafiły jakoś na kapitanów artylerji, czy innej broni. Rzeczy, że armia francuska wyruszyła w pole na zdobycie złotego runa z pięknych rączek naszych polskich dziewic. Ktoś tłomaczył mi to zjawisko tą uwagą, że dziś co Francuz, to i do swatów zdolny, to żołnierz. Ale wartoby też zajrzeć, czy wszyscy podobni do tych, którzy ... przy ołtarzu. Byłoby czego powinszować armji francuskiej".

— **Katastrofa w Ostrawie polskiej** jak z telegramów już wiadomo, w kopalniach węgla w Ostrawie polskiej, własności hr. Wilczka, wydarzyła się d. 3. b. m. eksplozja, której ofiarą padło 66 robotników Polaków. Szacht, w którym eksplozja nastąpiła jest z 30 metrów głęboki, roczna produkcja jego wynosi około 3 miljonów cetnarów metrycznych, a zatrudnionych bywa 900 mniej więcej robotników. Od tego szachta w oddaleniu 500 do 2000 metrów znajdują się inne jeszcze szachty.

Z czterdziestu nieszczęśliwych ofiar tego wypadku, 27 było żonatych i pozostawiła 80 do 90 dzieci.

Pogrzeb ofiar katastrofy odbył się wczoraj przy udziale 15.000 osób, za trumnami szedł hr. Wilczek z synem.

Hr. Wilczek, właściciel szybu św. Trójcy, w której katastrofa się zdarzyła, ofiarował 1000 zł. dla sierot.

— **Składki** na pomnik dla ks. Bismarka dosięgły obecnie sumy 888.585 marek. Zapewniają, iż cesarz Wilhelm nie zezwala na wzniesienie pomnika Bismarkowi „pod Lipami" w Berlinie.

— **Gwiazda pokoju**, która ongi przyświecała trzem królom, dążącym do stajenki Betleemskiej przedstawia się obecnie w czasie pokoju (okrągło) tak: Niemcy 520.000, Austro-Węgry 355.000, Włochy 262.000, Francja 547.000, Rosja 800.000. Jeszcze ... przedstawia się to tak na wypadek wojny: Niemcy 2,400.000 Austro-Węgry 1,375.000 Włochy 1,220.000, Francja 3,200.000, Rosja 2,392.000.

— **Do szeregu daudetowskich typów** „*rois en éxil*" przybywa jeszcze jeden, nie najsympatyczniejszy, Mary I. król Sedangu. Przed dwoma laty Mary I. (właściwie p. Merena), powrócił ze swego królestwa azjatyckiego do Paryża i wkrótce potem musiał uciekać przed wierzycielami. W Belgii, dokąd się udał, zdołał namówić jakiegoś bogacza, który dał mu pieniądze i broń i w towarzystwie oficerów belgijskich wyprawił do Singapore. Tu eks-król tak się prowadził, iż rząd angielski musiał go wydalić. Wówczas Mary I. wyniósł się na wyspę Pa Hau. ... o otrucie jakiegoś Francuza, z którym się pokłócił, ... król Sedangu zginął marnie. ... przyczyna śmierci niewiadoma, domyślają się, że pozbawili go życia ..., z którymi eks-król dał się we znaki.

— **Nowy przeciwnik Kocha** wystąpił w Neapolu. Jest nim sławny lekarz włoski profesor Marjano Semmola, który w jednem z pism naukowych ogłosił swoje uwagi o wynalazku Kocha, ostro krytykując jego sposób leczenia. Wywody te oparte na długoletniem doświadczeniu i licznych danych naukowych, na każdy sposób są uwagi godne i prawdopodobnie wywołają odpowiedź ze strony Kocha.

— **Międzynarodowy kongres dziennikarzy**, mający na celu założenie międzynarodowego związku dziennikarskiego odbyć się ma w d. 28 stycznia br. w Londynie.

— **No, no!** *Scientific American* donosi, iż od czasu zaprowadzenia machin zecerskich w niektórych drukarniach, ... zauważyło, że od r. 1891 wszystkie większe gazety nowojorskie, *Sun, Times, World, Herold*, składane będą za pomocą pomienionych machin (?).

— **Fonograf** na usługi ślepych — oto hasło ostatnie obecnie kieruje się Edison. W tych dniach jeden z uczniów słynnego wynalazcy skreślił broszurę, w której naszkicował plan idealnego zakładu naukowego dla ociemniałych... Oto jesteśmy w gabinecie dyrektora. Nadchodzi godzina rozpoczęcia lekcji. Dyrektor przyciska guzik elektryczny i natychmiast po wszystkich celach daje się słyszeć dzwonienie. Naciśnięcie drugiego guzika otwiera drzwi i zamyka wszystkie okna w zakładzie. Telefon najnowszego systemu czyni dyrektora wszędobylskim; nie wychodząc ze swego gabinetu, przewodnik szkoły zarządza wszystkiem, nic nie uchodzi jego uwagi... Wykłady w klasach prowadzone są przy pomocy wielce udoskonalonych fonografów, każdy zaś z uczniów dochodzi do posiadania własnej, wielce zasobnej biblioteki. w sposób następujący. Znakomity tragik, Edwin Booth, ofiarował na użytek szkoły fonogram Hamleta. Natychmiast zbierają się w klasie starsi uczniowie, nastawiają fonografy i zaczyna się przedstawienie. Dają się słyszeć głosy Rozenkranza, Polenjusza, królowej, Ofelji; monolog: „być albo nie być", oddany po mistrzowsku. Po skończeniu sztuki, fonogramy przechodzą na własność uczniów, którzy w ten sposób z czasem zupełnie obyć się mogą bez ksiąg pisanych. Zajmująca ta fantazja ma podobno, tak przynajmniej zapewnia Edison, niedalekie widoki powodzenia...

List Teofila Lenartowicza.

Grono osób z Krakowa wysłało do naszego lirnika na obczyźnie, Teofila Lenartowicza piękny wiersz, ozdobiony rysunkiem z powinszowaniem świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

Poeta rozrzewniony dowodem pamięci swych rodaków, nadesłał serdeczny list na ręce jednego z podpisanych na liście gratulacyjnym, który użyczony łaskawie *Reformie* w całości zamieszczamy:

Florencja, 29. grudnia 1890.

Szanowny bracie!

Bóg zapłać za pamięć o starym lirniku, zatułanym w świecie. Iluż to godniejszych współczucia ziomków dzień ten przepędza w osamotnieniu, bez żadnej pociechy ze stron, które opuścili, zmuszeni tułać się po szerokim świecie, starych żołnierzy dotąd jeszcze żyjących, a z godnością znoszących swoje ubóstwo i sieroctwo: zawsze w tej myśli, że się doczekają szczęśliwego dnia dla ojczyzny? Kto o nich przypomni sobie, kto im zaśpiewa, jak wy mnie niegodnemu:

„Po kolędzie idziem z dala,
Ztąd, gdzie kajdan dzwonią więzy,
Gdzie wiślana szumi fala..."

Za kilka piosnek — to za wiele. Pyszny nie jestem, do pochwał się nie ubiegam i dlatego z całą prostotą serca dziękuję wam, ale się godnym tego nie czuję.

Ach! gdybyście wy widzieli, jak ja widziałem, starych naszych wychodźców, jacy to byli ludzie, jak każda myśl ich i każda praca dążyła ku ojczyźnie... Były zgorszenia, kłótnie, ale kiedyś trafił na prawdziwego Polaka — ano to święty, najpierwsze co, dzielił się z tobą ostatnim groszem, a ugaszczał, a biegał, żeby ci służyć; dygnitarze niegdyś, na tułactwie pokorni, a patrzący takim wzrokiem spokoju i dobroci, że ci się serce we łzy rozpadało. Takimi byli Wysocki, Plichta, Heltman, Lelewel, Worcell, książę Adam, Kunat, Dybiński, Tchórznicki, Gałęzowski, Różycki pułkownik, Zan, Zaleski, Górecki i tylu — tylu innych.

Z całej tej, niegdyś licznej drużyny, już ledwie kilku pożółkłych, jak gromnice, wlokąc żywot ciężki, a do kraju nie wraca; ubóstwem i pracowitością świadcząc przed obcymi o tej Polsce opuszczonej przez wszystkich, spotwarzonej, a żyjącej wciąż w sercach, jak wasze w kraju i jak tych ubogich za krajem.

Wszelka idea święta opiera się na ubóstwie. Kościół nasz, jak powiada św. Hieronim, nie z hrabiów i baronów, ale *„Ecclesia Christi de vili plebenda congregata est"* — nie znający wiary naszej starzy miłośnicy mądrości ubogimi byli, Sokrates czy Zenon. Ideę niepodległości narodowej krwią swoją i ubóstwem trzyma żołnierz, a Polska nasza, a wiara w jej przyszłość — gdzież się znajduje — jeśli nie w pracowitem ubóstwie. Uganianie się za dobrobytem jedynie i wyłącznie i za używaniem, ściera z serca wszystko, co boskie, co szlachetne. Narody i pojedyncze ludy schodzą w bagno życia, w nicość obrzydliwą, jak się to stało Francji, a pierwej Rzymowi i Babylonii.

Kochajmy ojczyznę sercem całem, wierzmy w Opatrzność, a nie dziś — to jutro przyjdzie sprawiedliwość i dla nas...

Oczy mnie rozbolały i kończyć zmuszany jestem tę kartkę, której treść racz szanowny ziomku braci *Patrii* udzielić. (Poeta rozmawiając przed niedawnym czasem z adresatem, odwiedzającym go we Florencji i opowiadającym mu o stronnictwach czyli partjach w Polsce, odrzekł, że on żadnego innego stronnictwa nie uznaje, tylko partję zwaną *Patrią*). *Morituri te salutant Patria.*

Wasz całem sercem najwdzięczniejszy przyjaciel i brat *Teofil*".

Pamiętniki Talleyranda.

„Mowa daną jest dla ukrywania myśli" — oto aforyzm, który spopularyzował imię Talleyranda więcej, niż kongres wiedeński i restauracja Burbonów.

Historja ośmiu form rządów, bezpośrednio po sobie idących, historja schyłku XVIII. i początku XIX. wieku wie dobrze, że przebiegły dyplomata nietylko dla teorji stworzył aforyzm powyższy. Kierował się nim w praktyce i nie chciał, aby nawet po śmierci świat wiedział, jakie mianowicie pobudki kierowały nim za czasów ambasadorowania w stolicach europejskich.

Bo pamiętniki Talleyranda, których część już w r. 1838 oddana była na łup ciekawości publicznej, część zaś dopiero w ostatnich latach za sprawą ks. Broglie ujrzała światło dzienne, stoją na każdym kroku w sprzeczności z charakterystyką księdza-dyplomaty, którą sobie na zasadzie spostrzeżeń bezpośrednich wyrobili i do wiadomości podali współcześni.

Najotwarciej z natury rzeczy mówi Talleyrand o zaraniu swego życia, gdy opuszczony niemal przez rodziców, pędził życie smutne w obcym domu. Być może, iż brak wpływu matczynego wyrobił w przyszłym ministrze ową niesłychaną nieczułość serca, którą tak bardzo podziwiali wszyscy, mający z Talleyrandem bliższe, zwłaszcza urzędowe stosunki...

Nawet kalectwo — wiadomo, iż Talleyrand chromał mocno — objaśnia mistrz obłudy inaczej, niż współcześni. Przez kokieterję widocznie, dosyć usprawiedliwioną w człowieku, który wiele, bardzo wiele działał przez kobiety, nie chce się Talleyrand przyznać, iż był chromym od urodzenia. Według pamiętników, dzieckiem będąc, spadł on kiedyś ze stołu dzięki nieuwadze niańki. Jest to przyczynek do skarg na lekceważące traktowanie go w wieku dziecięcym ze strony rodziny, na co skarżył się autor pamiętników przy każdej sposobności.

Z powodu kalectwa, gdy okazał się niezdolnym do stanu wojskowego, oddano Talleyranda do seminarjum, zkąd wyszedł z tonsurą. Dzięki opiece pani Dubarry otrzymał opactwo i donacje, ale o tem nie wspomina w pamiętnikach. Wszak nietylko mowa, ale i pismo służyć powinno do ukrywania myśli!

Wcale ciekawe są ustępy, dowodzące, iż Talleyrand pojmował ważność polityki kolonialnej dla Francji, a zajęcie częściowe Algieru uważał za fakt, płodny w dodatnie dla monarchji następstwa. W uniesieniu marzy dyplomata o zachowaniu całego morza Śródziemnego dla Francji. „Rozpatrując położenie geograficzne państwa tak silnego, jak nasze, dziwię się zawsze, iż morze Śródziemne nie jest uważane za jego własność bezsporną. Dostęp do morza jest dziś zamknięty dla Francji przez państwa, które rozsiadły się wzdłuż wybrzeża i z powodu niewielkich uzdolnień handlowych nie wyciągają z położenia należytych korzyści. Porty Tulonu, Marsylii i Kartaginy są zapełnione towarami francuskiemi, czyż nie słuszna, aby z portów tych tylko francuskie wychodziły okręty we wszystkie strony świata?" Nie zapomninajmy, iż pisał to Talleyrand w przededniu dojścia gwiazdy Napoleona I. do zenitu sławy, a więc w czasach, gdy wielki dyspota marzył na serjo, a nawet czynnie tworzyć już zaczął monarchię francuską wszecheuropejską, która w samej rzeczy objęłaby w posiadanie morze Śródziemne, jako swą własność niezaprzeczoną.

Stałe maskowanie swych myśli sprawia, iż najmniej ciekawe są w pamiętnikach Talleyranda ustępy, dotyczące rewolucji. Osoba dyplomaty znika tu zupełnie po za szeregiem faktów, a autor pamiętników mówi o zdarzeniach, jakby przyszły z same z siebie, nie kierowane ręką, niewidzialną może dla współczesnych, ale dostrzegalną dla potomnych, którzy opierają swe mniemanie na źródłach bezstronnych. Słynna msza na polu Marsowem, po której rozwiązane zostały Stany Jeneralne, dzięki wpływowi Talleyranda, nie ma w pamiętnikach dostatecznego oświetlenia. Talleyrand unika starannie wszystkiego, coby mogło udowodnić zmienność jego w zdaniach i kierunkach.

Raz tylko jest Talleyrand samym sobą, mianowicie w chwili, gdy pisze o przejściu od bonapartyzmu do linij burbońskich. „Nie mogłem nic zrobić dla sprawy publicznej — pisze — czyż można się dziwić, iż zacząłem myśleć o sobie?

W tym jednym ustępie pamiętników zapomniał Talleyrand, iż „mowa daną jest dla ukrywania myśli".

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z opery.** Wczoraj dano znów gounodowskiego „Fausta", który nie straci nigdy swej siły przyciągającej. Widowisko, wobec wybornego personelu, jaki dyrekcji teatru na sezon bieżący złożyć się udało, powiodło się nader fortunnie. Pomimo lekkiej niedyspozycji p. Warmuth rozśpiewał się znakomicie w ciągu wieczoru, szlachetną deklamacją i grą artystyczną ujmował publiczność całą p. Chodakowski, p. Jeromin był w werwie niepospolitej, bardzo sumiennie traktowała rzecz swoją p. Kurtzówna, szczerym humorem bawiła p. Kasprowiczowa. Aparycja p. Radwanowej do partji Siebla długo jeszcze pewno nie ulegnie krytyce... Para baletnicza w osobach powabnej p. Sachsówny i p. Hoffmana, elastycznego wielce, urozmaiciła z powodzeniem scenę kiermaszową. Bieg przedstawienia śledziła z zajęciem p. Stromfeld-Klamrzyńska nie szczędząc jutrzejszym swoim towarzyszom żywych oznak zadowolenia. *Q.*

— **Z teatru.** P. Aleksandra Stromfeld-Klamrzyńska, która jutro wystąpi w naszym teatrze jako Łucja z Lammermoru, śpiewała tę partję w Covent-Garden w Londynie przed kilku tygodniami. Dzienniki londyńskie jak i francuskie w korespondencjach swoich z Anglii nie mają dość słów pochwały dla naszej redaczki, która prócz niezwykłego talentu i prześlicznego głosu ma tę wielką zaletę, że spełnia obowiązek sumienia występując w całym świecie jako Polka. Każda recenzja, każdy dziennik pisze o niej, jako o „polskiej" śpiewaczce.

— **Repertoar teatralny:** Dziś we środę poraz drugi wesoła komedja Bissona „Nieboszczyk Toupinel". We czwartek pierwszy występ p. Stromfeld-Klamrzyńskiej w „Łucji z Lammermoru. W piątek premiera „Zwykłe dzieje" Costettiego dramat w 3 aktach.

— **Helena Modrzejewska**, zawitała już na szereg gościnnych występów do Warszawy.

— **Pierwszy numer** *Krakusa*, pisma ludowego wydawanego i redagowanego przez p. K. Bartoszewicza w Krakowie opuścił już prasę.

— **P. Stanisław Wotowski**, znany niepospolitej dzielności sportsman warszawski, rozpoczyna wydawnictwo tygodnika p. t. *Jeździec i myśliwy*.

Dział ekonomiczny.

Galicyjski akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 31. grudnia 1890, było w obiegu: 4½% listów hipotecznych 3,479.400 zł. 5% listów hipotecznych 13,445.300 zł. 5% premiowanych listów hipotecznych 12,883.000 zł. Asygnacji kasowych 2,287.700 zł.

Losowania. Przy wiedeńskim ciągnieniu listów zastawnych Tow. kredyt. ziemskiego d. 5. b. m. główna wygrana 50.000 zł. padła na serję 7502 Nr. 2, druga wygrana 2.000 zł. na serję 4.507 Nr. 37.

Losy miasta Salzburga: Główna wygrana 15.000 zł. na Nr. 85.915, druga wygrana 1.000 zł. na Nr. 70.584.

Targ wołów. Wiedeń dnia 5. stycznia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1029, węgierskich 2600, niemieckich 1101, razem 4780. Galicyjskie płacono po 51 do 55, —, zł., osobliwe 58 do 60, — zł. Węgierskie po 50 do 54, 56, 58, 60 zł. Niemieckie 53 do 56, 58, 61 zł. za 100 kilo mięsa.

Targ zbożowy. Lwów, dnia 7. stycznia. Dziś notujemy za 100 klg. loco Lwów: Pszenica 7·20 do 7·75, żyto 5·50 do 6·—, owies 5·75 do 6·25, jęczmień 5·50 do 6·50, rzepak 10·50 do 11·—, groch 6·— do 8·50, wyka 5·50 do 6·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerw. 40·— do 52·—, koniczyna biała 50 do 75·—, szwedzka — do —. Spirytus za 10·000 lit. loco krajowy skład publiczny —·—, loco stacje kolei 14·50 do 15·—.

Dowozy słabe, producenci i odbiorcy zachowują się wyczekująco, transakcje utrudnione.

Spirytus utrzymuje się w cenie.

Wiedeń d. 7. stycznia. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Giełda zbożowa: Pszenica 8·35, owies 7·13.

Ostatnie wiadomości.

Uwięzienie rosyjskiego poddanego Łuckiego miało się odbyć w następujący sposób: Policja turecka otrzymała doniesienie, że Łucki fabrykuje bomby w celach zbrodniczych; skutkiem tego żandarmi tureccy go aresztowali. Podczas przeprowadzenia do więzienia, wmieszali się między żandarmów kawasi rosyjskiego konzulatu, którym żandarmi wydali Łuckiego na rozkaz urzędnika dworu, Kjurda baszy, który był na czele kawasów. Kawasi zaprowadzili Łuckiego na pokład okrętu rosyjskiego.

Freycinet został w dep. Sekwany wybrany na senatora 579 głosami na 665.

Gaulois doniósł, że policja francuska śledząc za Padlewskim zrobiła odkrycie, iż wszystkie związki nihilistyczne, socjalistyczne i wszelkie inne rewolucyjne zlały się w ligę międzynarodową, której główna siedziba w Niemczech się znajduje; że jednakowoż członkowie internacjonału, ostrzeżeni przez towarzyszy, ukryli się przed wytoczeniem śledztwa, tak iż tylko kilku aresztowań i wydaleń spodziewać się można. Prefekt policji paryzkiej zaprzeczył jednak całemu temu doniesieniu.

Z Nowego Jorku d. 5. bm. donoszą: Według telegramu z Gordowa (w Nebrasie) zaszła znowu potyczka między Indjanami a wojskiem, wyprawionem dla pogrzebania Indjan, w ostatniej potyczce poległych. Indjanie sprzeciwili się grzebaniu swoich wojowników przez białoskórych i rozpoczęli ogień. Wojsko odpowiedziało silnie i zmusiło Indjan, cofnąć się do okopów. Jenerał Miles wysłał do Indjan list, proponując im otwarcie rokowań, ale Indjanie odrzucili wszelkie rokowania.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Praga d. 7. stycznia. Na wczorajszem, dwugodzinnem posiedzeniu klubu staroczeskiego zajmywano się odpowiedzią rządu co do języka czeskiego w wewnętrznej służbie urzędowej. Dyskusja była żywa. Kilku posłów z całą ostrożnością krytykowało treść oświadczenia rządowego, podnosząc, że rząd wiele zaszkodził stronnictwu staroczeskiemu. Rieger przyrzekł w komisji ugodowej stanowczo wystąpić w imieniu swego stronnictwa przeciw oświadczeniu rządowemu. Zwróciło uwagę, że dr. Mattusz nie przybył na to posiedzenie.

Nowy Sad (w połudn. Węgrzech) d. 7. stycznia. Kierujący wydział kongresu serbskiego (wyznaniowego Serbów węgierskich) odroczony do 2. lutego. Na przyszłej sesji przyjdzie pod rozprawy projekt jednolitego statutu dla całej autonomii kościelnej Serbów węgierskich, który następnie przedłożony zostanie synodowi i komisji kongresu do zatwierdzenia.

Berlin d. 7. stycznia. Z okoliczności srebrnego wesela ambasadora austrjackiego, hr. Szecheniego, darował mu cesarz Wilhelm srebrny serwis likierowy.

Wydawca *Kladderadatscha* Löwenstein, umarł.

Berlin dnia 7. stycznia. W rokowaniach handlowych z Austro-Węgrami chodzi także o konwencję co do taryf kolejowych, z którego to powodu obie strony mają fachowych delegatów wysłać na konferencje traktatowe. Według *Berl. Tageblatt*, doszło już w tej sprawie we Wiedniu do porozumienia między obiema stronami, co dobrze wróży zawarciu traktatu.

Berlin d. 7. stycznia. *Post* donosi jako rzecz całkiem pewną, że cesarz postanowił odwidzić tego roku Anglię, z powodu mającej się odbyć w Londynie wystawy niemieckiej, którą cesarz wielce się interesuje.

Na jutrzejszym obiedzie u ambasadora rosyjskiego Szuwałowa, będzie także cesarz. Misjonarzowi, biskupowi katolickiemu w prowincji chińskiej Szantang Południowy, nadał cesarz order korony 2. klasy z gwiazdą.

Edynburg d. 7. stycznia. Strejkujący robotnicy kolejowi położyli na linii Edynburg-Dundee ogromną bryłę kamienia, aby się pociąg pospieszny z toru wykoleił, czemu jednak ostrożność maszynisty zapobiegła. Aresztowano 10 podejrzanych o ten zamach robotników.

Monachium d. 7. stycznia. Stronnictwo liberalne uchwaliło zażądać nadzwyczajnej sesji sejmowej dla złożenia hołdów księciu rejentowi w 70. urodziny jego.

Monachium d. 7. stycznia. Według telegramu zanzibarskiego, inżynier Proksch przybył d. 1. b. m. do Bagamoyo dla wytyczenia trasy kolei żelaznej Bagamoyo-Dares-Salam, którą buduje tamtejsze akcyjne Towarzystwo kolei lokalnych.

Petersburg d. 7. stycznia. Ostatniemi czasy cofnięto rozłożone na granicy rosyjskiej wojska o kilka mil w kraju, co jednak nie jest cofnięciem strategicznem, tylko spowodowanem zostało niepodobieństwem pozostawienia w zimie wojsk i zaprowiantowania ich w dotychczasowych leżach.

Na rozkaz cara utworzono komisję, która ma wobec podwyższenia taryf przewozowych na kolejach żelaznych, zarządzonych przez ministra skarbu, obradować nad ulgami dla producentów i handlarzy zboża.

Belgrad dnia 7. stycznia. Poseł rosyjski Persiani powrócił z Petersburga i nanowo urzęduje.

Rzym d. 7. stycznia. *Riforma*, organ Crispiego, puściła nowego, potwornego bąka w sprawie muzeów watykańskich, mianowicie, jakoby Watykan z pozostawionej sobie wolności od ceł, korzystał, wyprzedając dzieła sztuki za granicę, że zatem najlepiejby było, aby rząd włoski objął administrację zbiorów watykańskich. Organa watykańskie z oburzeniem protestują przeciw powyższemu posądzeniu.

Londyn d. 7. stycznia. Uważają tu jako rzecz całkiem pewną, że cesarz niemiecki w pierwszym tygodniu sierpnia przybędzie do Anglii i to prawdopodobnie wraz z małżonką i zamieszka w pałacu w Buckingham.

Ateny d. 7. stycznia. Poseł grecki w Konstantynopolu zawiadomił, że sprawa sporna pomiędzy Portą a patrjarchatem greckim, została z rozkazu sułtana uregulowana zadowalająco. Kościoły greckie zostały na nowo otwarte.

Ateny d. 7. stycznia. Na wczorajszem ponownem otwarciu szkoły archeologicznej, na które królestwo przybyli, wspomniał prezes w gorących wyrazach o Schliemanie.

Lizbona dnia 7. stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza wyznaczenie znacznego kredytu na wysłanie wojsk do Mozambiku.

Wiedeń dnia 7. stycznia godz. 1 min. — po południu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 92.10. Akcje węgierskie Banku kredytowego 358·75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 164·75 Akcje Unionbanku 241·75. Akcje kolei Karola Ludwika 208·—. Akcje kolei Północnej 279.50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 132.35. Losy tureckie 37 20. Akcje kolei Państwowej 246.25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 230.50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 195.75. Losy komunalne wiedeńskie 145.75. Akcje Tow. tureckiego 146.—. Galic. oblig. idemn. 104·—. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 222.50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 218 30. Akcje Bankvereinu 117.—. Rosyjski rubel papierowy 132·—.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 102.60. 5% renta węg. pap. 100.50. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

OFIARY.

Zamiast życzeń noworocznych nadesłali naszej Administracji:

Wny Pan *Dulewski* z Uhnowa, *dla biednych m. Lwowa* złr. 1.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. stycznia.

Hotel Żorża. C. i A. Stromfeldowie z Medjolanu. Wł. Drzewiecki z Koropca. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. St. Tomanek z Smarzawy. F. dr. Billig z Czerniowiec. E. Filipkowska z Putiatycz.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 7. stycznia. (Z Izby handlowej)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	207·25	209·25
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	228·50	231.50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	301. –	—·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat	101·—	101·70
" " " 5% wyl. 10% pr.	108·40	109·10
" " " 4½% los w 50 lat	98·25	98.95
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
" " " " 4%	97·70	98 40
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·20	95·90
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·75	100.45
" " " " 4% los. w 56 lat.	94 80	95·50

III. Listy dłużne na 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	60 —	62·—
" " " " (d. 5%) 2½%	53 —	— —
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 50	104·20
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·30	93·—
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100 30	101·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100 60	101·30
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z r. 1883 4½%	98·—	98·70

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat cesarski	5·34	5·46
Napoleondor	8·96	9·12
Półimperjał rosyjski	9·32	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·33	1·43
Rubel rosyjski papierowy	1·31	1·33
100 marek niemieckich	55·50	56·10

NADESŁANE.

151)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

— Czego sobie pan życzy? — spytała podejrzliwie.

— Bądź tak dobra i zanieś to twojemu panu — odparłem, podając jej bilet.

Z ociągania się dziewczyny poznałem, że gdybym był zapytał o hrabiego, odpowiedziałaby mi, że nie ma go w domu. Lecz wobec stanowczości, z jaką podałem jej kartę, nie wiedziała, jak postąpić. Przyjrzawszy mi się z wielkiem zakłopotaniem, zaniosła moje zlecenie, zamykając drzwi i zostawiając mnie w ogrodzie.

Za chwilę ukazała się znowu.

— Pan mój każe się kłaniać — rzekła — i zapytuje jaki pan ma do niego interes?

— Kłaniaj się panu nawzajem — odparłem — i oświadcz, że o interesie tym nie mogę mówić z nikim innym, jak tylko z samym panem.

Odeszła znowu i znowu powróciła, tym razem zapraszając mnie do domu.

Poszedłem za nią. Po chwili znajdowałem się w mieszkaniu hrabiego.

XVIII.

Przedpokój był nieoświetlony, lecz w bladem świetle lampki kuchennej, którą służąca przyniosła ze sobą, ujrzałem jakąś niemłodą damę, wyzierającą z przyległego do sieni pokoju.

Rzuciła mi zjadliwe spojrzenie i podążyła w milczeniu na górę, nie odpowiedziawszy nawet na mój ukłon.

Z opisu Marjanny poznałem odrazu panią Fosco.

Służąca zaprowadziła mnie do pokoju, który hrabina opuściła przed chwilą.

Wszedłszy, znalazłem się oko w oko z jej małżonkiem. Był w tem samem ubraniu, co w teatrze, oprócz tużurka, który leżał na krześle. Rękawy od koszuli zakasane były po łokieć — nie wyżej. Przed nim stał otwarty kufer; książki, papiery i części ubrania porozrzucane były po pokoju. Na stole, przy drzwiach, stała klatka z białemi myszami. Kanarki i papugi znajdowały się prawdopodobnie w drugim pokoju.

W chwili, gdy wszedłem, hrabia siedział przed kufrem i zajęty był pakowaniem. Powstał z pliką papierów w ręku, aby mnie powitać.

Na twarzy jego pozostały jeszcze ślady wzburzenia, nad którem nie mógł zapanować w Operze. Tłuste jego policzki obwisły, stalowe oczy rzucały mi ukradkowe spojrzenia; z głosu, z postawy, z całego zachowania przebijała nieufność.

Zbliżył się do mnie i z chłodną grzecznością prosił, abym zajął miejsce.

— Przychodzisz pan do mnie w interesie — rzekł — lecz prawdziwie nie mogę się domyślić, jakiej interes ten jest natury.

Nietajona ciekawość, z jaką mi się przyglądał, świadczyła, że w Operze nie zwrócił na mnie uwagi.

Od chwili, gdy oczy jego padły na Pascę, aż do obecnej, nie widział nic, co się naokoło niego działo.

Nazwisko moje nasunęło mu zapewne podejrzenie, iż przybywam z wrogiemi względem niego zamiary; nie mógł wszelako wpaść na domysł, jaki jest cel moich odwiedzin.

— Rad jestem bardzo, że zastaję jeszcze pana w domu — rzekłem — jak widzę bowiem, przygotowujesz się do podróży.

— Czy interes pański jest w związku z tą podróżą?

— Do pewnego stopnia.

— Do jakiego? Czy wiesz pan, gdzie się udaję?

— Nie. Wiem tylko, że pan opuszczasz Londyn.

Przesunął się obok mnie z młodzieńczą zwinnością, zamknął drzwi na klucz i włożył klucz do kieszeni.

— Obaj, panie Hartright — rzekł — znamy się doskonale ze słyszenia. Czy, udając się tutaj, nie przychodziło ci na myśl, że człowiek tego pokroju co ja, nie da ze siebie stroić żartów.

— Wiem o tem dobrze, i nie przychodzę wcale w podobnym zamiarze. Sprowadza mnie tu sprawa, w której chodzi o śmierć lub życie i gdyby nawet drzwi, które zamknąłeś przed chwilą, stały otworem, nie mógłbyś powiedzieć ani też zrobić nic takiego, coby zdolne mnie było zmusić do przekroczenia tego progu.

Postąpiłem o kilka kroków naprzód i stanąłem naprzeciwko mego przeciwnika, przed kominkiem.

Hrabia przysunął krzesło do drzwi i usiadł z ręką opartą na stole. Tuż przy nim stała klatka z białemi myszami; gdy ciężka jego ręka spadła na stół, małe stworzonka poruszyły się i przez drucianą siatkę zaczęły spoglądać na pana swego z trwogą.

— W sprawie, gdzie chodzi o śmierć lub życie — powtórzył — słowa takie brzmią poważniej, niż pan zapewne sądzisz. I cóż chcesz przez to powiedzieć?

— To, co mówię.

Gęsty pot wystąpił na czoło hrabiego. Lewą ręką dotykał brzegu stołu. Była tam szuflada. W zamku tkwił klucz. Fosco ujął go w dwa palce, lecz go nie obracał.

— A więc wiadomem jest panu, dlaczego opuszczam Londyn? — zapytał. — Racz mi pan wymienić tę przyczynę.

Mówiąc to, obrócił klucz w zamku i otworzył szufladę.

— Mogę uczynić więcej jeszcze — odparłem. — Jeśli pan sobie tego życzysz, mogę pokazać panu tę przyczynę.

— Możesz mi ją pokazać?

— Jesteś pan bez surduta — ciągnąłem dalej — zakasaj lewy rękaw od koszuli powyż łokcia, a ujrzysz tę przyczynę.

Twarz mojego słuchacza, tak jak w Operze, pokryła się znowu śmiertelną bladością. Stalowe oczy przeszywały mnie ostrem, a zarazem i lękliwem spojrzeniem.

Hrabia milczał, lecz powoli otworzył szufladę i lewą rękę wsunął do jej głębi. Do uszu moich doleciał odgłos poruszanego ciężkiego jakiegoś przedmiotu, lecz ucichł natychmiast.

Zapanowało tak głuche milczenie, że słyszałem najwyraźniej chrobotanie się białych myszek w drucianej klatce.

Życie moje wisiało na włosku i zdawałem sobie z tego sprawę.

W stanowczej tej chwili myślałem *jego* myślami, dotykałem *jego* palcami, widziałem dobrze, jakby na własne oczy, jaki przedmiot Fosco ukrywa przedemną w szufladzie.

— Wstrzymaj się pan na chwilkę — rzekłem. — Wszak drzwi są zamknięte i widzisz, że się nie ruszam z miejsca, widzisz, że mam puste ręce. Wstrzymaj się pan, mam ci coś jeszcze do powiedzenia.

— Powiedziałeś już pan dosyć — odparł z nagłym spokojem, który przejął mnie większą trwogą, niżby uczyniły wybuchy gwałtowności. — Chcę się zastanowić. Czy domyślasz się pan moich myśli?

— Być może.

(C. d. n.)

[illegible] redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)